Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 341. — ROK XXXIX.

PIĄTEK

16 GRUDNIA 1932.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140 055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 141-36

Za dużo zwycięstw...

Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu klub B. B. odniósł nowe wielkie zwycięstwo nad opozycją. Nagłość wszystkich zgłoszonych przez nią wniosków odrzucono przy takim akompanjamencie krzyków na ławach klubu rządowego, iż mogło się wydawać, że te tragikomiczne sceny, jakich widownią był Sejm w ubiegły wtorek, odgrywały się nie w usanowanym Sejmie, lecz w dawnym, za czasów największego „partyjnictwa". Potem powtórzyło się to samo na ławach niektórych klubów opozycyjnych, które nie chciały pozostać dłużne większości rządowej, której nawet zreformowany regulamin sejmowy już nie wystarcza, gdy chodzi o zagłuszenie rzeczy jej nie miłych.

Rzecz bardzo charakterystyczna dla naszych stosunków politycznych, że najbardziej podniecająco podziałał na klub B. B. wniosek posłów Stronnictwa Ludowego przeciwko zachowaniu się policji podczas znanych i w swoim czasie niezmiernie głośnych zajść w Lubli, Łapanowie i Jadowie. Uzasadniający nagłość tego wniosku pos. Madejczyk nie mógł poprostu mówić i nie skończył swego przemówienia. Znalazł się w sytuacji beznadziejnej. Mając, w myśl nowego regulaminu, czas ograniczony do pięciu minut, nie mógł go wykorzystać, bo mu przeszkadzano. W ten sposób owe pięć minut skurczyło się do dwu, a może — najwyżej — do trzech...

Takie przyjęcie wniosku Stronnictwa Ludowego i jego uzasadnienia nie pozwalało się łudzić, jakie będą jego dalsze losy. Nagłość wniosku odrzucono w imiennem głosowaniu głosami B. B. przeciwko wszystkim innym klubom sejmowym. Teraz większość rządowa może być już spokojna o ten tak niemiły dla niej wniosek. Nie ujrzy on już światła dziennego, a przynajmniej nie zobaczy go prędko. Podzieli los innych wniosków opozycyjnych, potraktowanych, jako zwyczajne.

O co właściwie chodziło we wniosku Stronnictwa Ludowego, że wywołał taką wrzawę i takie podniecenie na ławach klubu rządowego? Co w nim było takiego, że nie chciano mu przyznać przywileju nagłości? Czego domagał się od rządu, do którego był zwrócony? Odpowiedź na te trzy pytania jest bardzo prosta. Jak każdy inny wniosek w podobnych sprawach żądał przeprowadzenia śledztwa w sprawie tych zajść, zbadania zachowania się policji i ukarania winnych. Zdawałoby się, że w tem wszystkiem nie było nic groźnego, ani nic nienaturalnego. Zajścia, niestety, miały miejsce, szczegóły ich są naogół już znane, a to, co się jeszcze ukrywa, ujawni się z pewnością na rozprawach sądowych.

Tak ta rzecz wygląda, jeżeli na nią patrzeć ze stanowiska formalnego. Jeszcze mniej zrozumiałe stanie się stanowisko większości rządowej, gdy spojrzymy na tę sprawę z ogólniejszego punktu widzenia.

Rozumiemy dobrze, że nie jest to sprawa przyjemna dla rządzącego Polską systemu. Zdajemy sobie sprawę, że i sam wniosek i jego uzasadnienie nie mogło wywołać sympatycznego oddźwięku wśród obrońców i filarów tego systemu, ale, mimo to, nie wydaje się nam rozsądnem i celowem, właśnie z ich stanowiska, uciekania się do tych metod, jakie zastosowano na wtorkowem posiedzeniu Sejmu. Gdyby nas pytano o radę, nie tylko bylibyśmy za uchwaleniem nagłości wniosku, ale również za jaknajszerszem uwzględnieniem wszystkich zawartych w niem postulatów. I to nie dla dogodzenia ludowcom, ale ze względu na interes rządzącego państwem obozu... Takie, a nie inne, postępowanie dyktowałby nam prosty instynkt samozachowawczy...

Każdy system rządzenia, nawet najmniej popularny, jeżeli nie jest mu całkowicie obce poczucie rzeczywistości, musi i powinien liczyć się z nastrojami społeczeństwa, nie wolno mu lekceważyć i nie doceniać pewnych zjawisk, które nie tylko są ilustracją tych nastrojów, ale dają także zupełnie wyraźne wskazówki, jak kształtuje się myśl polityczna całego społeczeństwa, czy też jego największych odłamów. Są to wszystko sprawy pierwszorzędnej wagi i źle świadczy o systemie rządów, jeżeli nie ma dla nich zrozumienia i nie umie wyciągnąć z nich narzucających się wniosków.

Wydarzenia w Lubli, Łapanowie i Jadowie interesują w najwyższym stopniu całą wieś polską, a więc najliczniejszy odłam społeczeństwa, którego stanowisko zaważy decydująco na naszej sytuacji politycznej, na naszych stosunkach wewnętrznych. Niewątpliwie śledziła ona z największą uwagą losy wniosku swej reprezentacji sejmowej i dziś z pewnością snuje na ten temat refleksje, nad któremi trudno przejść do porządku dziennego. Jeżeli nie dziś, to w niedalekiej przyszłości dowiemy się, że wrażenia z wtorkowego posiedzenia Sejmu nie były ani korzystne, ani pożądane ze wszelkich punktów widzenia. Co do tego nie można mieć żadnych wątpliwości. Jest to jeden z tych tragicznych pewników naszego życia publicznego, których liczba stale się zwiększa.

Większość rządowa, odrzucając nagłość wniosku Stronnictwa Ludowego, nie wzięła tego widocznie pod uwagę. Spełniając dany jej rozkaz, dowiodła niewiadomo już poraz który, jak obce i dalekie jest od niej to wszystko, co stanowi najistotniejszą treść współczesnej rzeczywistości polskiej. Nie rozumie jej wcale, a gdy czasami trafi do jej świadomości jakie wyjątkowo jaskrawe zjawisko, to stara się je zakrzyczeć. To wszystko, na co się umie zdobyć i do czego jest zdolna.

A. D.

Polska nie zapłaciła raty.

Waszyngton, 15 grudnia. **Ambasador polski Filipowicz zawiadomił wczoraj wieczór departament stanu, że rząd polski nie jest w stanie zapłacić płatnej w dniu dzisiejszym raty.**

W kołach finansowych obiegają pogłoski, że rząd Stanów Zjednoczonych nie będzie notował kursu papierów i obligacyj tych państw, które nie zapłacą przypadających do uiszczenia 15 grudnia rat.

Warszawa, 15. 12. Telef. wł.). Wieczorem otrzymaliśmy od naszego korespondenta następującą informację: Półoficjalna agencja „Iskra" zwróciła się późnym wieczorem do poinformowanych czynników w sprawie stanowiska rządu polskiego w sprawie raty długów i otrzymała następujące wyjaśnienia:

W drugiej swej nocie, doręczonej 9 grudnia rządowi Stanów, rząd polski stwierdził, że z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości stanowisko rządu Stanów o możliwości zasadniczej rewizji układu konsolidacyjnego z roku 1924 oraz **zwrócił się ponownie o odroczenie płatności**, przypadającej na dzień 15 grudnia raty aż do chwili rozpatrzenia całokształtu sprawy. — Nota ta zawierała obszerne, znane już opinji publicznej, umotywowanie tego stanowiska. **Do wieczora dnia 15 bm. rząd polski nie otrzymał oficjalnej odpowiedzi Stanów Zjednoczonych na swoją propozycję odroczenia płatności raty, której termin upływa w dniu dzisiejszym.** Jak nas informują, do czasu nadejścia odpowiedzi na notę z 1-go grudnia **nie należy przewidywać decyzji rządu polskiego.**

———o———

Hoover za podjęciem natychmiastowych rokowań.

Waszyngton, 15 grudnia. Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że **rząd amerykański zastanawia się obecnie, czy wobec kryzysu dłużnego nie byłoby wskazanem zaproponować Kongresowi natychmiastowego podjęcia rokowań w sprawie rewizji układów o długach wojennych. W orędziu, jakie zamierza wystosować do Kongresu, ma się prezydent Hoover domagać pełnomocnictw specjalnych i ustanowienia 6-osobowej komisji, złożonej w połowie z demokratów i republikanów, któraby podjęła rokowania z państwami dłużniczemi, celem zawarcia nowych układów w sprawie długów wojennych.**

Mówią, że na ustępstwa ze strony Stanów Zjednoczonych mogą liczyć **tylko te państwa, które zapłaciły ratę grudniową. Wydaje się jednak nieprawdopodobne, aby Kongres zgodził** się na propozycje Hoovera.

Bez pieniędzy niema sympatii?

Paryż, 15 grudnia. Wedle dzienników porannych, odmowa Francji zapłacenia raty grudniowej wywołała w amerykańskich kołach rządowych i politycznych fatalne wrażenie. Amerykańskie sfery polityczne wskazują, że odmowa wpłynie ujemnie na sytuację gospodarczą świata o pozatem uniemożliwi (?) na długi okres czasu podjęcie jakichkolwiek rokowań Stanów Zjednoczonych z Francją. Oficjalny **„Petit Parisien"** pisze, że wczorajsza uchwała Izby francuskiej wzmogła falę nienawiści (!) do Francji i zapewne na dłuższy czas straci Francja sympatję (!) narodu amerykańskiego.

Londyn 15 grudnia. Na posiedzeniu nocnem Izba gmin zakończyła dyskusję w sprawie długów wojennych. Wszyscy mowcy wypowiedzieli się za zapłaceniem raty grudniowej, występując jednakże za rewizją układu dłużnego. Także przywódca opozycyjnej **Partji** Pracy **Lansbury** wypowiedział się za **uiszczeniem** raty. Podkreślił on, że zgoda na **zapłacenie** raty grudniowej nie oznacza, aby **Partja** Pracy akceptowała dalsze istnienie obecnego systemu dłużnego. Wypowiedział się on wreszcie za oddaniem problemu do rozstrzygnięcia międzynarodowemu sądowi rozjemczemu i podniósł, że **historja reparacyj wykazała zupełną niedołężność rzeczoznawców finansowych.** Dyskusja zakończyła się bez głosowania.

ESTONJA TEŻ NIE PŁACI.

Tallin 15 grudnia. **Rząd estoński przesłał dziś departamentowi stanu notę, w której donosi o niemożności zapłacenia raty grudniowej.**

Herriot znów utworzy rząd?

Paryż, 15 grudnia. Narady prezydenta republiki w sprawie utworzenia nowego rządu francuskiego nie zostały jeszcze ukończone. Jak z kół politycznych donoszą, pertraktacje prezydenta zmierzają do utworzenia rządu opartego na tej samej większości w Izbie, na której opierał się rząd Herriota. Kwestja utworzenia rządu jedności narodowej nie jest narazie brana pod uwagę. Powszechnie sądzą, że prezydent dziś jeszcze zaproponuje Herriotowi przyjęcie misji tworzenia nowego rządu.

——oo——

„Precz z Schleicherem" wołano w Lipsku.

Lipsk, 15. 12. (PAT). Dzień wczorajszy obfitował znów w burzliwe demonstracje bezrobotnych, manifestujących przeciwko dyktaturze Schleichera. **Demonstranci w liczbie około 1000 osób przeszli głównemi ulicami miasta, wznosząc okrzyki: „Precz z Schleicherem! — Chcemy chleba i pracy"!** Wobec groźnej postawy tłumu, usiłującego wywołać awantury uliczne w centrum miasta, **policja kilkakrotnie interwenjowała, używając pałek gumowych.** O podobnych zajściach donoszą z Drezna i Kamienicy, gdzie demonstranci wznosili okrzyki: **„Precz z Hindenburgiem".**

BORAH ZA UZNANIEM ROSJI.

Nowy Jork, 15 grudnia. Przewodniczący komisji zagranicznej senatu senator **Borah** wypowiedział się wczoraj ponownie za uznaniem Rosji sowieckiej przez Stany Zjednoczone.

Meksyk nie ma pieniędzy na wkładkę do Ligi Narodów.

Gnewa 15 grudnia. Do generalnego sekretarjatu Ligi Narodów wpłynęło pismo, w którem rząd meksykański donosi, iż na **wszelki wypadek wypowiada swoje członkostwo w Lidze Narodów w przepisanym terminie 2-letnim, aby w razie potrzeby mógł Meksyk wystąpić z Ligi Narodów.** Jako motyw tego kroku wymienia rząd meksykański trudności finansowe, które mogą mu uniemożliwić opłatę udziału członkowskiego.

REWOLUCJA W HONDURASIE.

Nowy Jork, 15 grudnia. **W środkowo-amerykańskiej republice Honduras wybuchła rewolucja. Rewolucjoniści pod wodzą generała Reiny opanowali całą południowo-zachodnią część kraju a przedewszystkiem wybrzeże nad Oceanem Spokojnym wraz z portem Amapala, gdzie gen. Reina proklamował się prezydentem**

O czem piszą inni?..

Profesor, to — nie urzędnik.

W tych dniach niejaki p. „W. W." wystąpił w „Gazecie Polskiej" w obronie rządowego stanowiska w sprawie szkół wyższych. Powołał się m. in. na Niemcy.

„Profesor — pisał o stosunkach w Niemczech — składa przysięgę obowiązującą urzędników państwowych i **jest traktowany na równi z urzędnikami państwowymi**".

„Przenigdy! — odpowiada mu w „Przegl. Współczesnym" sędziwy historyk literatury, mieszkający stale w Berlinie, prof. Al. Brückner. — Urzędników państwowych wysłużonych pensjonują, a pensja wynosi tylko 4/5 ostatniej pensji za czynnej służby. Profesorów nigdy nie pensjonują; oni przechodzą tylko ze stanu czynnego w nieczynny, ale poza tem wykładają, egzaminują doktorantów, habilitują docentów prywatnych, mają we wszelkich komisjach głos doradczy i czynny, a pobierają całkowitą pensję ostatnią. Zeszłego roku (1931), wobec opłakanego stanu finansów zniósł minister ten ostatni przywilej, zrównał nowe pensje profesorskie z urzędniczemi, ale pierwszy profesor berliński, którego to rozporządzenie dotknęło, zaskarżył ministerstwo przed sądem cywilnym, sąd skazał ministerstwo na wypłacanie pensji całkowitej, motywując wyrok tem, że żadne rozporządzenie ministerjalne nie może naruszać praw nabytych przez nominację na profesora zwyczajnego".

Następnie punkt za punktem wywodzi prof. Brückner, że niemieckie uniwersytety cieszą się daleko idącym samorządem i że to im właśnie umożliwia doskonałe warunki pracy i osiągnięcie tego wysokiego poziomu nauki, który ściąga do Niemiec młodzież nawet z Japonji i Stanów Zjednoczonych.

Procent żydowski wśród komunistów.

Nareszcie i „Nowy Dziennik" przyznaje nam łaskawie, iż, jeśli chodzi o procent żydów w gromadzie skazanych świeżo w Krakowie komunistów (11 na 40 osób), to procent

„w stosunku do ogólnego odsetku ludnościowego (jest) dość duży, nawet (!) zbyt duży".

To właśnie twierdziliśmy... Ale pociesza się „Nowy Dziennik", że już nieco lepiej jest w toczącym się teraz procesie komunistycznym w Wadowicach. Albowiem — pisze —

„na 15 oskarżonych mamy tu „tylko" 3 Żydów. I to jest naturalnie za dużo, bo wedle **odsetka ogólnego powinno być wśród 15 oskarżonych tylko półtora Żyda.** Ale w każdym razie sytuacja nie wygląda bynajmniej tak, jakoby komunistami w Polsce byli sami Żydzi".

Jest to zupełnie przyzwoite i lojalne stwierdzenie ze strony „Nowego Dziennika". Trzeba tylko wyciągnąć stąd wnioski odpowiednie. Skoro procent żydów wśród polskich komunistów jest za wysoki (co przyznaje „Nowy Dziennik"), tedy trzeba rozpocząć pracę w tym kierunku, by się ten procent obniżył. „Nowy Dziennik" zapewnia ogólnie, że się to robi, i „wyprasza" sobie nasze w tym względzie rady i „admonicje". Bardzo dobrze! Przestaniemy psuć krew „Nowemu Dziennikowi" tą sprawą, jeśli zobaczymy skutki. Tych jednak dotąd nie widać!

Byle nie z Polakami!

„Dziennik Wileński" donosi o rokowaniach, które urząd wojewódzki w Białymstoku prowadził z „Tow. Szkoły Białoruskiej" (powstałem po rozwiązaniu „Hromady", czyli „hurtków"). Chciał przeprowadzić porozumienie „Tow. Szkoły Białoruskiej" z sanacyjnemi „Kołami Młodzieży Wiejskiej".

„Akcja ta jednakże — stwierdza „Dziennik Wileński" napotkała na sprzeciw ze strony rady okręgowej T-wa w Białymstoku, która okólnikiem Nr. 89 zakazała zarówno współpracy z organizacjami polskiemi jak i udziału w konferencjach, organizowanych przez władze administracyjne".

Jest to piękną rzeczą, że nasze władze starają się pozyskać organizacje mniejszości narodowych. Nam się jednak wydaje, że **pilniejszą rzeczą byłaby praca nad zjednoczeniem polskiego społeczeństwa.** Chyba się nie mylimy.

Płacić, czy nie płacić Ameryce?

P. F. Młynarski, delegat Polski do komitetu finansowego Ligi Narodów udzielił „Expressowi Porannemu" wywiadu na temat: Polska powinna, czy nie powinna płacić długu Ameryce?

— „Bezwzględnie — oświadczył — powinniśmy płacić! Wzorując się na Anglji powinniśmy zapłacić towarem, ponieważ nie możemy złotem, więc temi artykułami, których mamy dostateczną ilość po cenach z dn. 15 grudnia r. b.".

Równocześnie przestrzegał p. Młynarski Polskę, by nie szła za przykładem Francji i Belgji nie chcących płacić, — a oświadcza —

„sytuacja, jaka się wytworzyła po odmowie Francji, jest dla nas raczej — dogodna".

Nie wiadomo, czy rada p. Młynarskiego jest bardzo zdrowa i czy **wbrew woli Ameryki** można ją zastosować! A p. Młynarski właśnie radzi, by **nawet wbrew woli Stanów Zjedn.** ją stosować... Czy to możliwe? Gdzież, jeśli Ameryka nie zechce ich przyjąć, zdeponować te towary, któremi mamy płacić? **Załadować na okręt i próbować potem wyrzucić na wybrzeżu Ameryki?**

Demagogja w sprawie dekretu o stowarzyszeniach.

„Dzień Pomorski" (organ p. wojewody) broni dekretu o stowarzyszeniach.

„**Nie może być** — pisze — **mowy o jakiejś „tajemnicy" w działalności stowarzyszenia przed władzą państwową.** Wszystkie ustawodawstwa świata zakazują działalności stowarzyszeń tajnych, i to nawet niezależnie od celów, realizowanych przez te stowarzyszenia.

Chodzi tylko o formy, w jakich państwo odbywa kontrolę. Otóż prawo o stowarzyszeniach, wydane ostatnim dekretem, czyni tę kontrolę najmniej krępującą, — o wiele mniej, niż robią to np. ustawodawstwa państw zachodnich. Jeżeli stronnictwa opozycyjne, fakt ten świadomie przemilczają, to jest to z ich strony tanią i dość cyniczną demagogją".

Demagogją naszem zdaniem jest przekręcać nasze stanowisko, jakobyśmy chcieli mieć jakieś „tajne stowarzyszenia". Właśnie tego nie chcemy. Chcemy mieć stowarzyszenia jawne, ale równocześnie chcemy, żeby te stowarzyszenia były swobodną, w granicach prawa, manifestacją życia obywatelskiego... Demagogją wreszcie jest twierdzenie, jakoby „państwa zachodnie" miały bardziej krępujące ustawy o stowarzyszeniach. Jakie „państwa zachodnie"? Włochy faszystowskie? Tak! Ale nie Francja, nie Belgja, nie Anglja!

Sprawy akademickie.

D. Projekt nowej ustawy o Uniwersytetach w Polsce spotkał się z jednomyślną krytyką tych wszystkich, którzy nie tylko są zainteresowani, ale też są najbardziej kompetentni i posiadają w tych sprawach długie doświadczenie. Negatywne stanowisko względem niego zajęli jednomyślnie wszyscy PP. Rektorzy naszych wyższych uczelni, gdy już we wrześniu P. Minister Oświaty przedstawił im wytyczne zasady nowej ustawy; negatywnie też wypowiedziały się wszystkie Rady Wydziałowe i Senaty Akademickie, gdy Ministerstwo w połowie listopada przysłało im gotowy już projekt nowej ustawy do opinji. Wreszcie w ostatnim czasie na szpaltach wielu pism codziennych zabiera głos szereg profesorów, — najbardziej poważnych i dla nauki wielce zasłużonych, — którzy w serdecznej trosce o dobro, wielkość i wolność polskiej nauki rzeczowemi dowodami wykazują, że proponowana ustawa jest dla nauki polskiej szkodliwa, że wniesie do warsztatów ich pracy zamęt i rozstrój, że sprowadzi dla państwa całego fatalne następstwa.

Ten jednomyślny głos najwyższych przedstawicieli i ciał zbiorowych naszych Uniwersytetów jest nadzwyczaj wymownem świadectwem i mniemam, bardzo poważnym argumentem, który najzupełniej powinien wystarczyć, aby projekt ustawy o Szkołach Wyższych zmienić gruntownie, albo raczej zupełnie go wycofać.

Jeśli zaś argument autorytetu stracił u wielu dziś swoje dawne znaczenie, jeśli ludzie powojenni nie chcą go respektować, to niech przynajmniej argumenty podawane przemówią.

P. Minister Oświaty w wywiadzie, udzielonym ajencji „Iskra" przewidywał to nieprzychylne stanowisko profesorów szkół wyższych. Tłumaczył zaś je tem, że „element profesorski stoi dość daleko od życia, zmian nie lubi, odnosi się do nich nieraz nieufnie i podejrzliwie". Nie umiem powiedzieć, czem zasłużyli sobie profesorowie na taką charakterystykę ze strony P. Ministra? Że jest nieuzasadniona i krzywdząca stan profesorski, nie ulega dla mnie żadnej wątpliwości. Ale mniejsza o to, bo bardziej krzywdzącym ich cześć i dobre imię był w wywiadzie inny zarzut, a mianowicie — zarzut „niechęci do czynnika rządowego, pochodzącej z czasów zaborczych". Zarzut ten jest bardzo bolesny i przykry, tembardziej, że najmniej uzasadniony i niezgodny z prawdą. Czy dał kiedy stan profesorski, choć najmniejszy powód, aby go posądzać i oskarżać o brak patrjotyzmu i niechęć do władz państwowych? Zarówno starsi, którzy za czasów zaborczych tylko dla polskiej nauki i polskiej kultury pracowali, jak też młodsi, co już za czasów odrodzonej Polski weszli do grona profesorskiego, wszyscy ochotnie pracę swoją, życie swoje poświęcają dla dobra i większej chwały Ojczyzny!

Wielu dziwiło się, dlaczego stan profesorski nie odpowiedział zbiorowym protestem na ten zarzut, którego żaden z ministrów polskich do dnia dzisiejszego nie odważył się publicznie w twarz im rzucić... Inne stany, powiadano, lub ugrupowania nie omieszkałyby to uczynić. Przypuszczać można, że szacunek dla czynników rządowych powstrzymał ich od tego kroku.

Mogę tedy śmiało i otwarcie powiedzieć, że nie „dalekość" od życia i nie lęk zmian, — bo oni sami życie posuwają naprzód, drogi życia nowe wytykają, młode pokolenie na te nowe drogi prowadzą, sami idąc na ich czele, — nie brak patrjotyzmu i życzliwości dla czynników rządowych, — bo pracy ofiarnej dla dobra i chwały państwa przykład dają, dla państwa dobrych i duchem obywatelskim przejętych pracowników wychowują, — wreszcie, nie względy nawet opozycji politycznej, — bo na ogół czynnej polityki nie uprawiają (na Uniwersytecie Jagiellońskim jeden tylko profesor jest Senatorem Rzeczypospolitej), nie te są powody, że profesorowie Szkół Wyższych wypowiadają się przeciwko projektowi nowej ustawy o szkołach akademickich.

Jakie są w rzeczywistości powody ich negatywnego ustosunkowania do niego, — jawnie, szczerze sami wypowiadają. Dzisiejsze pokolenie profesorów Szkół Wyższych ma głębokie przekonanie i pełną świadomość, że w niemałej mierze i oni są odpowiedzialni za przyszłość nie tylko nauki i kultury polskiej, ale też mocy i wielkości państwa polskiego, które na tamtych się opierają.

Ks. Józef Archutowski
profesor Uniw. Jagiellońskiego.

Obawy i przewidywania litewskie.

Z DYSKUSJI NA TEMAT STOSUNKÓW POLSKO-LITEWSKICH

(Korespondencja własna „Głosu Narodu")

Wilno, w grudniu.

W prasie litewskiej rozpoczęła się znowu ożywiona dyskusja na temat stosunków polsko-litewskich. Raz po raz na łamach jej pojawiają się artykuły w tej sprawie, z których jak dotąd, jest najciekawszy artykuł p. Purickisa p. t. „Czy potrzebna jest rewizja naszego stanowiska w sprawie Wilna". Artykuł ten przytaczamy w obszernem streszczeniu, wstrzymując się narazie od wszelkich komentarzy.

Na Litwie dają się zrzadka słyszeć głosy, że obecna izolacja i brak stosunków z Polską są przyczyną tego, iż Litwa nie utrzymuje stosunków z okupowaną stolicą i okupowanemi ziemiami, co jest dla Litwy bardzo niebezpieczne, gdyż grozi szybkiem wynarodowieniem ziem okupowanych. Wilnianie odcięci od Litwy niepodległej i uciskani przez Polaków, mogą ulec wynarodowieniu i stać się dla Litwy całkiem obcymi. Gdyby zaś między Litwą a Polską były stosunki to dałoby się wiele uczynić dla podtrzymania ducha wileńskich Litwinów. Innemi słowy, gdyby wyzwolenie Wilna miało się przewlec, co w obecnych okolicznościach łatwo się może zdarzyć, to Litwini nie będą potem wiedzieli co z wyzwolonemi ziemiami robić. Będą one dla nich obce, nawskróś spolonizowane i nastrojone fanatycznie przeciwko Litwie. Po odzyskaniu takich ziem, Litwini mogą być zmuszeni do wypuszczenia ich z rąk ponownie.

Podobne myśli wysuwa znany publicysta litewski, jeden z najwybitniejszych na Litwie ludzi, gorący patrjota p. Radzikauskas (Ludwik Gira), w piśmie „Naujas Zodis".

Niępodobna nie przyznać, że argumentacja taka zawiera sporo słuszności. Istotnie, o ile Wileńszczyzna długo pozostanie w rękach Polski, o ile Polakom uda się wynarodowić zamieszkałych tam Litwinów i tchnąć w nich polskiego ducha, jak to się stało z większą częścią ludności Wilna, to co Litwini zrobią z temi ziemiami po ich odzyskaniu? Z Kłajpedą np. mają Litwini tyle kłopotów. Co będzie, gdy Litwa będzie miała drugą Kłajpedę?

Skąd się wzięła obecna polityka izolacji, stosowana przez Litwinów? Gdy się tworzyły państwa polskie i litewskie, Litwini nie zajmowali żadnego antypolskiego stanowiska i nie żywili względem Polaków żadnej nienawiści. Stosunki litewsko-polskie pozostałyby jak najlepsze, gdyby Polacy nie byli okupowali ziem litewskich. Innemi słowy nie Litwini się izolowali od Polaków, a Polacy od Litwinów. Litwini niejednokrotnie wykazywali chęć ponownego nawiązania stosunków z Polską. Litwini układali się z Polakami w Wilnie, Warszawie, Kownie, Kalwarji, Suwałkach, Jewjach, znowu w Kownie, znowu w Warszawie, w Brukseli, Genewie, Rydze, znowu w Kownie w Kopenhadze, Lugano, Genewie, znowu w Warszawie, znowu w Kownie,, Berlinie Królewcu. Powie ktoś, że Litwini upierali się przy swych tezach. Wcale nie. Już w Suwałkach oddali Litwini Polakom szeroki pas ziem litewskich od Niemna aż do Bastun. Zdaje się, że w r. 1928 p. Voldemaras był skłonny do nawiązania stosunków z Polakami, o ileby oni zgodzili się uznać ziemie okupowane za sporne. Zdaje się że mniejszych wymagań już być nie może. Polacy jednak i na to się nie zgodzili, twierdząc, że żadnej sprawy wileńskiej już niema. Przyjęcie tezy polskiej dla Litwinów oznaczało pozytywne wyrzeczenie się ziem okupowanych na rzecz Polaków. Po decyzji Konferencji Ambasadorów Polacy więcej o Wilnie nie mówili i nie mówią.

Z Polakami możnaby było porozumieć się jedynie drogą przyjęcia w ten czy inny sposób ich tezy, to zn. drogą pozytywnego wyrzeczenia się ziem okupowanych. Możnaby było i to zrobić, gdyby się to okazało korzystne dla ostatecznego celu litewskiego. Przecież Francuzi w roku 1871 podpisali z Niemcami traktat, w którym wyraźnie i pozytywnie wyrzekli się Alzacji i Lotaryngji. W głębi duszy ziem tych Francuzi się nie wyrzekli, a przygotowywali w ciągu 40 lat rewanż. Dziś Alzacja i Lotaryngja znowu należą do Francji. Litwini mogliby również pójść za przykładem francuskim. Nie trudnoby to zrobić. Trzeba jednak wiedzieć, co Litwinom taka taktyka przyniesie w zysku i jakiemi grozi stratami.

Na to pytanie p. Purickis nie daje odpowiedzi. Może to uczyni w następnym artykule

W. B.

Z za kulis sanacji we Francji.

(Korespondencja własna).

St. Etienne, w grudniu.

Zapowiedź prezesa Klubu B. B., pułk. Sławka, że należy przeczyścić szeregi partji z różnych niewyraźnych elementów, które wdarły się do niej dla czystego interesu, wywołała żywy oddźwięk także wśród wychodźtwa naszego we Francji. Zdawało się nawet, że liczne nawoływania prasy polskiej i działaczy emigracyjnych, odniosły wreszcie skutek. **Rozpoczęły się rugi sanacyjnych działaczy, skompromitowanych wobec wychodźtwa** i niemożliwych do utrzymania na terenie emigracyjnym. Najciekawszą rzeczą jest jednak pytanie, gdzie się ci działacze podzieli, co robią obecnie?

Otóż do najbardziej znanych działaczy sanacyjnych na tutejszym terenie, należał **p. J. Wiącek**, były prezes związku nauczycielstwa polskiego i były instruktor oświaty pozaszkolnej przy ambasadzie R. P. w Paryżu. „Król ochroniarek" — jak nazywało go nauczycielstwo, był postrachem nauczycieli, których był prezesem, a wychodźtwo odczuwało głęboki żal do niego z powodu, że okazał się laicyzatorem szkoły polskiej, i pomagał w wydaniu osławionej książki Rozwadowskiego, która szkalowała emigrację naszą w oczach Francuzów, przez liczne artykuły w socjalistyczno-sanacyjnej prasie zaś szerzył rozdźwięk i nieporozumienie. Ostatecznie władze uznały, że trudno go utrzymać wśród rozgoryczonego wychodźtwa, i — udzieliły mu płatnego urlopu, który były instruktor poświęca na pogłębienie swej wiedzy jak mówią wtajemniczeni, w zakresie kultury klasycznej. Innym nauczycielom zapewne trudno byłoby marzyć o podobnych wywczasach; przeciwnie nauczycielstwo tutejsze zostało zmuszone do podpisywania kontraktów wręcz skandalicznych, bo nie zapewniających mu żadnych posad na przyszłość; posady te bowiem zależą wyłącznie od dobrej woli władz administracyjnych, przyczem rozstrzygającem będzie oczywiście rezultat osiągnięty w sanatorskiej robocie.

Ale działo się jeszcze lepiej. W Paryżu wydawano za państwowe pieniądze sanacyjny dziennik, nie czytywany dosłownie przez nikogo. Szły na to grube sumy, aż doszło do katastrofy. Naczelny redaktor pisma, **p. Wacław**

Budzyński zdołał utopić subwencje i ogłosił bankructwo pisma, pozostawiając tysiące długów, które pokrywać będzie w dalszym ciągu skarb państwa. Osoba tego działacza grubo była skompromitowana w oczach emigracji, która nieraz przypominała, że pieniądze państwowe należało obrócić na lepsze cele, bodaj na repatrjację setek bezrobotnych, którzy niejednokrotnie w podartych butach pieszo wracają do Polski albo włóczą się po Francji, przesiadują za włóczęgostwo miesiące całe w więzieniach francuskich, i przynoszą zapewne wbrew swej woli prawdziwy wstyd Polsce. Ostatecznie władze zdecydowały się usunąć p. Budzyńskiego z terenu i — mianowały go starostą w kraju. Tak wygląda oczyszczanie szeregów sanacyjnych z jednostek skompromitowanych. Może warto dodać jeszcze, że współpracownik p. Budzyńskiego, podobnie jak on wmieszany w gazetowe przedsiębiorstwo otrzymał grubą płatną posadę w ministerstwie kolei.

Ostatnio doniosła prasa emigracyjna, że rektor Misji Polskiej Katolickiej w Paryżu ks. prał. Łagoda, ma być odwołany do kraju. Nie działała tu z pewnością inicjatywa wychodźtwa, które odnosi się z wielką czcią do osoby rektora Misji Katol., ani nie czynniki francuskie, bowiem episkopat francuski z najwyższem uznaniem wyrażał się o jego pracy. Współżycie duchowieństwa polskiego z swoim zwierzchnikiem zaś jest tak dobre, że mowy być nie może, aby to duchowieństwo miało żądać odwołania ks. Łagody. Wychodźtwo domyśla się źródła tych pogłosek. Oto niektórzy z usuniętych dziś działaczów sanacyjnych tłumaczyli swoje nieróbstwo albo nieudolność tem, że znaleźli na drodze trudności, których przyczyna tkwi w nieprzejednanem stanowisku Rektora Misji Katol., który silnie oparł swoją pracę na płaszczyźnie katolickiej. I nie mieszając się w partyjne gry umiał stać twardo przy zasadach katolickich, ich bronić i o ich wcielenie w życiu publicznem walczyć. Dziś chce się mu podstawić nogę. Wychodźtwo jednak czuwa i z pilną uwagą śledzić będzie dalszy tok sprawy. Polityka emigracyjna władz już od dłuższego czasu stara się wyeliminować czynnik katolicki z życia społecznego wychodźtwa, a starania o odwołanie Ks. prał. Łagody są nowym, jaskrawym tego dowodem.

Ag.

Na ziemiach Rzeczypolitej

Niebywały wzrost przestępczości w Polsce

w porównaniu z 1925 r.

K. A. P. donosi: w związku z kryzysem moralnym wzrosła w naszym kraju i przestępczość. Ostatnie dane statystyczne wskazują, że np. **oszustw popełnionych w r. 1931 było dwa razy więcej (30.556 wypadków) aniżeli w r. 1925** (15.506 wypadków). Liczba **kradzieży w r. 1925 wynosiła 208.073 wypadki, w r. 1931 — 356.114; morderstw i zabójstw w r. 1925 — 1.056, w r. 1931 — 1.502; przestępstw na tle seksualnem w r. 1925 — 795 wypadków, w r. 1931 — 1237. Wypadki zdrady państwa wzrosły z 43 w r. 1926 do 597 w r. 1931.** Dane te świadczą wymownie, że węzły moralne w ciągu kilku ostatnich lat rozluźniły się poważnie.

W związku z tem **wzrosły też wydatki i na więziennictwo.** Wydatki te wynosiły w okresach budżetowych 1931-32 — 23 i pół miljona zł., w r. 1932-33 — 25.300 tysięcy zł., obecny zaś preliminarz na r. 1933-34 przewiduje 26 miljonów 195 tysięcy zł.

Widmo szubienicy w Łucku.

W sądzie okręgowym w Łucku odbyła się rozprawa doraźna przeciwko Tatjanie Bojarczuk, Wsiewołodowi Makarczukowi, Andrzejowi Mielniczukowi oraz Janowi Makarczukowi, oskarżonym o zamordowanie w celach zysku w dniu 6 listopada ojca Bojarczukówny, Matwieja. Sąd skazał pierwszych troje oskarżonych **na karę śmierci przez powieszenie**, sprawę zaś 4-go oskarżonego, **Jana Makarczuka przekazał na drogę postępowania zwykłego.** Obrona zwróciła się do P. Prezydenta Rzplitej z prośbą o ułaskawienie.

Psy zagryzły człowieka.

W pobliżu miasteczka **Raciąż, w powiecie sierpeckim** zdarzył się we środę w nocy **straszny wypadek zagryzienia na śmierć przez psy człowieka.** Mianowicie 6 wielkich psów wilków z majątku Sierakowo napadło na idącego polem 27-letniego Mieczysława Dworakowskiego. Po chwili Dworakowski wyczerpany walką upadł, a rozwścieczone psy zagryzły go na śmierć. Zwłoki nieszczęśliwego, poszarpane do niepoznania, znaleziono nad ranem w polu.

—oo—

SAMOBÓJSTWO AKTORA W TEATRZE. W pokoju garderobianym teatru wileńskiego **popełnił samobójstwo przez powieszenie się b. artysta teatrów wileńskich Józef Moronowicz.** Moronowicz był już dłuższy czas bez pracy, **z powodu choroby organów głosowych.** Samobójca targnął się na swoje życie **podczas przedstawienia,** to też, gdy odnaleziono jego zwłoki w pokoju garderobianym, wśród aktorów zapanowało przerażenie.

Zażydzenie adwokatury i jego skutki

Z jednego z prowincjonalnych miast otrzymaliśmy następujące słuszne uwagi, które mają znaczenie zresztą dla całego państwa. — Red. Gł. N.“.

Często mówi się o zażydzeniu u nas adwokatury i tego nie trzeba nikomu dowodzić. Wiąże się z tem pewne niebezpieczeństwo moralne. Na zapytanie, dlaczego oddano sprawę w ręce adwokata-żyda, skoro są i nasi zdolni adwokaci, brzmi nieraz odpowiedź: „a, bo adwokat-żyd lepiej umie kręcić“. Otóż w tem właśnie „lepszem kręceniu“ tkwi źródło wielu krzywd i niejednej cichej ludzkiej tragedji. Adwokat bowiem Polak, katolik zawsze ma — nie mówi się o wyjątkach — zdrowsze poczucie osobistej, adwokackiej godności i więcej liczy się ze sumieniem, aniżeli jego semicki kolega. Temu głównie chodzi o to tylko, by interes szedł. Znane nam są wypadki, jak adwokat-żyd zamiast zachęcać, przeszkadzał w pogodzeniu się poważnionych stron, kiedyindziej znowu namawiał brata do wszczęcia procesu przeciw bratu o spadek i to w okolicznościach, gdzie nie było żadnej słusznej podstawy do rozpoczęcia kroków prawnych, ani żadnych szans wygrania. Znane nam są również wypadki, jak ten sam adwokat-żyd raz występuje jako obrońca zasad moralności chrześcijańskiej, innym razem wyszydza to, co dla nas jest czcigodne i święte, zależnie od interesu. Takie „kręcenie“ oczywiście zaciemnia poznanie prawdy.

Jest więc dla nas **wstydem i upokorzeniem, że znajdują się pomiędzy nami dosyć liczne jednostki, które szukają obrony prawnej u żydów,** wychowanych w atmosferze **talmudu, który nie nakłada na nich w sumieniu obowiązków moralnych wobec goja,** t. j. chrześcijanina. Takie jednostki z pośród nas należy piętnować, tembardziej, że takie jednostki nieraz **dlatego właśnie idą do żyda, że odczuwają, iż sprawa ich jest nieczysta, niesłuszna** i instynktownie szukają wspólnika i obrońcy tej sprawy w świecie żydowskim, bo tu o to najłatwiej.

Nie odmawiamy bynajmniej panom adwokatom-żydom prawa do występowania w roli obrońców, ale niechaj ten urząd spełniają tylko wobec swoich współwyznawców; natomiast sądzimy, że katolicy powinni zwracać się wyłącznie do adwokatów-katolików.

W dwóch więc kierunkach należy wśród naszego społeczeństwa wytężyć akcję: 1) zwalczać wogóle pieniactwo, 2) skierowywać ludność katolicką do adwokatów katolickich.

Doniosłą i bardzo pożyteczną rolę może pod tym względem spełnić Duchowieństwo i Nauczycielstwo polskie.

Mordercy ś. p. T. Hołówki ujęci.

Do „Gazety Polskiej“ donoszą ze Lwowa pod datą dnia 14 b. m.:

„Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym został złożony w tutejszym sądzie doraźnym akt oskarżenia przeciwko ujętym sprawcom napadu w Gródku Jagiellońskim: **Biłasowi, Daniłyszynowi, Żurakowskiemu i Kossakowi.** Dziś akt oskarżenia zostanie im doręczony.

Dwaj z pośród oskarżonych **Biłas i Daniłyszyn są oskarżeni dodatkowo o morderstwo ś. p. Tadeusza Hołówki w Truskawcu.** Przyznali się oni wobec władz sądowych do swej zbrodni. Oni dwaj właśnie byli tymi z pośród „piątki“ wykonywującej zamach, którzy strzelali do ś. p. Hołówki. Zeznali również, że jednym z ich wspólników był portjer zakładu Sióstr Bazylianek — Buni.

Tę część śledztwa sądowego, która dotyczyła morderstwa ś. p. Tadeusza Hołówki, przeprowadził sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi, p. Skorzyński, który przebywa we Lwowie.

Rozprawa przed sądem doraźnym rozpocznie się niezwłocznie i w dniach najbliższych należy się spodziewać wyroku.

Oskarżonym grozi kara śmierci“.

Adwokat sprzeniewierzył 100.000 zł

We środę policja śledcza aresztowała w Warszawie adw. Zygmunta Bonieckiego. Adwokat Boniecki zawieszony był w czynnościach przed kilku tygodniami przez Warszawską Radę Adwokacką. Aresztowanie nastąpiło wskutek **ujawnionego przywłaszczenia sum pobranych przez adw. Bonieckiego na koszta sądowe, związane z prowadzeniem procesów.** Wyszło na jaw, że adw. Boniecki operował pokwitowaniami na rzekomo wydatkowane sumy. Niedobór, wynikły z operacyj adw. Bonieckiego, sięga sumy około 100.000 złotych.

Zemsta przez telefon.

Warszawski sąd grodzki rozważa sprawę Henryka Tuchbanda, oskarżonego o usiłowane wymuszenia od Zygm. Lurjego 10.000 złotych. Przez kilka miesięcy — p. Lurje był niepokojony alarmami telefonicznemi. Stale ten sam głos odzywał się w mikrofonie. Były to żarty, bądź też groźby. Żądano więc od p. Lurjego, aby w umówionem miejscu złożył pieniądze, gdyż inaczej będzie źle. Zdarzało się również, iż do p. Lurjego przybywał niewzywany lekarz, tłumacząc, iż otrzymał polecenie telefoniczne przybycia. Innym znów razem — przysłano p. Lurjemu ze sklepu — drogocenny sprawunek, przez niego nie zamawiany.

P. Lurje wkońcu dał znać policji. I kiedy następnym razem odezwał się tajemniczy głos przez telefon, p. Lurje postarał się o przedłużenie rozmowy. Wywiadowcy ustalili numer aparatu rozmawiającego i udali się na miejsce. Zastali tam przy aparacie p. Henocha Tuchbanda.

Badany przyznał się do mistyfikacji. **Tłumaczył to bowiem chęcią zemsty nad p. Lurjem.** Tuchband był bowiem swego czasu — jak twierdzi — narzeczonym pani Lurje.

WROCŁAWSKI SZANTAŻYSTA ARESZTOWANY WE LWOWIE. We Lwowie toczą się dochodzenia przeciwko niejakiemu Bonesowi, **dyrektorowi wielkiego przedsiębiorstwa handlowego sprzedaży lnu i konopi we Wrocławiu,** który przybył do Lwowa rzekomo w celu utworzenia filji swego przedsiębiorstwa. Bones we Lwowie począł rozgłaszać, że posiada znajomości wśród profesorów wyższych uczelni i że **może mieć wpływ na przyjmowanie studentów na różne fakultety.** W ten sposób udało mu się wyłudzić od kilku osób kwoty, niejednokrotnie przewyższające 1.000 dolarów. Okazało się, że wszystkie te osoby padły ofiarą oszustwa. Przeciwko Bonesowi zostało wniesione doniesienie.

Z całego świata.

EKSPLOZJA 1.000 KLG. MATERJAŁÓW WYBUCHOWYCH. Na wyspie Nowa Ziemia, leżącej na północnym Lodowatym Oceanie, nastąpiła w tych dniach eksplozja 1.000 kilogramów materjałów wybuchowych. Wybuch ten ma charakter doświadczenia naukowego, przewidzianego w programie międzynarodowego roku polarnego. Odgłos tego wybuchu będzie rejestrowany przez 20 specjalnych aparatów akustycznych, ustawionych w rozmaitych miastach Europy. Uczeni przeprowadzą badania nad rozchodzeniem się fal głosowych, oraz nad t. zw. strefą milczenia.

—o—

Samopomoc społeczna katolików hiszpańskich.

W ciągu czterech ostatnich miesięcy **dobrowolne składki na rzecz dziennika katolickiego w Madrycie „El Debate“,** który z powodu długotrwałego zawieszenia poniósł wielkie **straty, wyniosły więcej niż 800.000 pesetów. Liczba** prenumeratorów tego pisma w samym tylko listopadzie roku bieżącego **wzrosła o 17.000.**

Zdradliwy lód.

W Palatynie w miejscowości Rosheim wydarzył się tragiczny wypadek podczas **ślizgania** się dzieci na zbyt cienkim jeszcze lodzie. W pewnej chwili lód załamał się i **sześcioro dzieci (rodzeństwo) wpadło pod lód.** Jedno z dzieci zdołało się wydostać na brzeg, ale gdy następnie chciało pomóc rodzeństwu, zostało przez jedno z tonących dzieci pochwycone kurczowo i pociągnięte na dno, tak, że wszystkie zatonęły.

Podobny wypadek wydarzył się w pewnej miejscowości nad Mozelą, gdzie wskutek załamania się cienkiego lodu, **dziesięcioro dzieci wpadło do wody i tylko pięcioro z nich zdołano uratować.**

—o—

TABLICA WYSPIAŃSKIEGO W PARYŻU. W Paryżu zawiązał się komitet, który zajmie się ufundowaniem tablicy pamiątkowej na domu Nr. 14. przy ulicy avenue du Maine, gdzie mieszkał Stanisław Wyspiański w latach 1891—1894, **w czasach gdy był studentem paryskiej Akademji Sztuk Pięknych.**

REMARQUE ZAPŁACI 33 TYS. M. NIEM. KARY. Znany pisarz niemiecki Erich-Marja-Remarque, autor „Na zachodzie bez zmian“ i „Drogi powrotnej“ **musi zapłacić 33.000 marek niemieckich** za niestosowanie się do przepisów dewizowych i wywożenie pieniędzy zagranicę. Jak wiadomo, Remarque od pewnego czasu mieszka stale w Szwajcarji, a obecnie udał się osobiście do Berlina, aby uiścić karę.

MILJONY NA DNIE MORZA. Szwedzka ekspedycja morska rozpocznie wkrótce prace nad wydobyciem z głębin morskich **u brzegów Finlandji** zatopionego okrętu wojennego rosyjskiego **„Piotr Wielki“.** Okręt ten wiózł złota **za 50 miljonów złotych,** a zatonął w czasie burzy po najechaniu na rafę podwodną w r. 1917. Prace nad wydobyciem skarbu potrwają zapewne przez dłuższy czas.

ZAMACHOWIEC Z DOORN BYŁ JUŻ KILKA RAZY KARANY. Wydany przez władze holenderskie władzom niemieckim **Heinrich** Feucker, którego przychwycono w ogrodzie pałacu ex-cesarza Wilhelma w Doorn, osadzony został w więzieniu sądowem w Emmerich. Odmawia on udzielenia jakichkolwiek informacyj co do motywów swego czynu. **Liczy on 32 lat i był karany za pospolite zbrodnie kilka razy. W więzieniu spędził przeszło 12 lat.**

Konferencja biskupów w sercu Afryki.

W Leopoldsville w Kongo belgijskiem **odbyła się konferencja wyższych dostojników Kościoła, przebywających stale na tamtejszych placówkach** misyjnych t. zn. w Kongo i w **Ruanda**-Urundi. Podczas konferencji tej **odbyła się uroczystość** oddania legatowi papieskiemu w Kongo, Mgr. Dellepiane, nowozbudowanej rezydencji, która powstała dzięki składkom **misjonarzy** oraz wiernych. **Cały budynek jest wspaniałym** darem misyj dla Ojca św., którego przedstawicielem jest Mgr. Dellepiane. **Podczas uroczystości poświęcenia rezydencji, delegat apostolski wystosował telegram do Ojca św.,** wyrażający hołd uczestników konferencji, na co Papież odpowiedział w serdecznych słowach za pośrednictwem kardynała Pacelli. **Konferencja zajęła się następnie różnemi sprawami, mającemi** doniosłe znaczenie dla **rozwoju misyj.** W pierwszym rzędzie rozpatrywano raport Wikarjusza Apostolskiego Mgr. Roelens, **o utworzeniu duchowieństwa z pośród krajowców. Następnie,** po raporcie Mgr. De Clercq **o kwestji szkolnej,** wywiązała się bardzo interesująca dyskusja co do organizowania przedszkoli dla tubylców. Raport Mgr. Classes **o stowarzyszeniach religijnych wśród ludności miejscowej** wywołał wielkie zainteresowanie. Po całym szeregu referatów, z których każdy poruszał **jakieś** ciekawe aktualne zagadnienie chwili, **nastąpiło** uroczyste zamknięcie Konferencji, **poczem** misjonarze rozjechali się każdy na **swoją placówkę.**

Niezmiernie cennym i pełnym znaczenia **jest** fakt, że zarówno wielkorządca **Konga belgijskiego,** jak i cała kolonja europejska w **Leopoldsville,** stale podkreśla swoje uznanie dla ofiarnej działalności duchowieństwa misyjnego **(KAP.)**

Ruch wydawniczy.

ŚWIĄTECZNY NUMER „TĘCZY". W najbliższym czasie wyjdzie z pod prasy świąteczny zeszyt ilustrowanego miesięcznika „Tęczy". Będzie to zeszyt specjalny. Wydawnictwo „Tęczy" wprowadziło do zwyczajów wydawniczych niezwykłą innowację. Oto numer noszący datę 1 stycznia. wydaje się kilka dni przed gwiazdką i wyposaża go w szatę i treść szczególnie staranną. Zeszyt świąteczny stanowi w swoim rodzaju wydawnictwo albumowe. Na około 100 stronnicach mieści się bogaty materjał z przewagą beletrystyki i humoru. Wszystkie artykuły są bogato ilustrowane kliszami, rotograwurą oraz kolorowemi ilustracjami. Ponadto do numeru dołączana jest wielobarwna reprodukcja obrazów wybitnych plastyków polskich. oraz barwna okładka. Cały zeszyt układany jest w ten sposób, aby dostarczył czytelnikom wiele pogodnego i interesującego materjału na okres świąteczny.

Do wspomnianej powyżej innowacji należy również cena specjalnego numeru „Tęczy" — W odróżnieniu od innych pism. których numery specjalne są droższe od numerów zwykłych — specjalny zeszyt „Tęczy" kosztować będzie tylko 1 zł. Kto nadeszle na konto P. K. O. 201.270 lub pod adresem Administracji „Tęczy" — Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22 — 1 zł. otrzyma 20 grudnia świąteczny zeszyt „Tęczy". Złotówkę powyższą można sobie odtrącić później ewentualnie z prenumeraty. Specjalny zeszyt „Tęczy" pojęty jest jako okazowy i kosztować będzie 1 zł. w Administracji — u kolporterów cena zwykła 2 zł. — Aby ustalić nakład specjalnego zeszytu i uniknąć wyczerpania (jak w zeszyłm roku) — należy nadsyłać 1 zł. już obecnie.

Rzeczy ciekawe.

SPRZEDAŻ ZAMKU JEDNEGO Z „TRZECH MUSZKIETERÓW". W tych dniach został sprzedany we Francji historyczny zamek d'Artagnan, siedziba jednego z bohaterów słynnej powieści Dumasa p. t. „Trzej muszkieterowie". Pomimo przywiązanej do zamku legendy, przepięknych gobelinów, urządzenia, cennych zbiorów, osiągnięto przy sprzedaży tylko 250.000 franków. Nikt we Francji nie ma dość pieniędzy, aby nabyć na własność jako siedzibę zamek, w którym przeżył swą młodość słynny muszkieter królewski d'Artagnan. Zbyt wielki to luksus na dzisiejsze ciężkie czasy. To też zamek d'Artagnan przeszedł na własność jakiegoś kupca, który zamierza urządzić tam składy.

„ALLAH" MA PRZEJŚĆ DO PRZESZŁOŚCI. Rozlegające się od setek lat nawoływanie muezinów „Allah akbar" z wieży meczetów, ma przejść do przeszłości z woli Memala Paszy, który pragnie wyrugować język arabski i wprowadzić turecki do obrzędów religijnych. Zamiast pradawnego „Allah akbar", ma się rozlegać z minaretów okrzyk „Tanri oludur" turecki odpowiednik arabskiego. Bóg — po arabsku Allah, brzmi po turecku — Tanri.

Pamiętaj złożyć ofiarę na rzecz bezrobotnych na ręce Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego!

Humor

Starsi ustępują młodszym. — Ojciec: — Jasiu, daj żołnierzy Kaziowi. Wiesz, że zawsze starsi muszę ustępować młodszym.

Synek: — Zawsze tato powtarza, ale sam nigdy mi nie ustępuje.

Pozory mylą: — Przypatrz się temu panu, ileż on łez w swojem życiu osuszył!

— Znać to po jego dobrotliwem obliczu. Kto to jest?

— Fabrykant chustek do nosa.

Nic dziwnego. — To szczególne, że twoje włosy są już siwe, a broda czarna.

Nic w tem niema dziwnego; wszak moja broda jest o dwadzieścia lat młodsza od włosów.

Czuła córka. — Maniusia nie dostała lodów przy obiedzie; wieczorem do pokoju matki wchodzi w koszulce i mówi.

— Mama każe mi przed zaśnięciem pogodzić się z wszystkiemi, więc przebaczam mamie, że mi dała lodów.

Krótka pamięć. — Szef zwraca się do swego buhaltera:

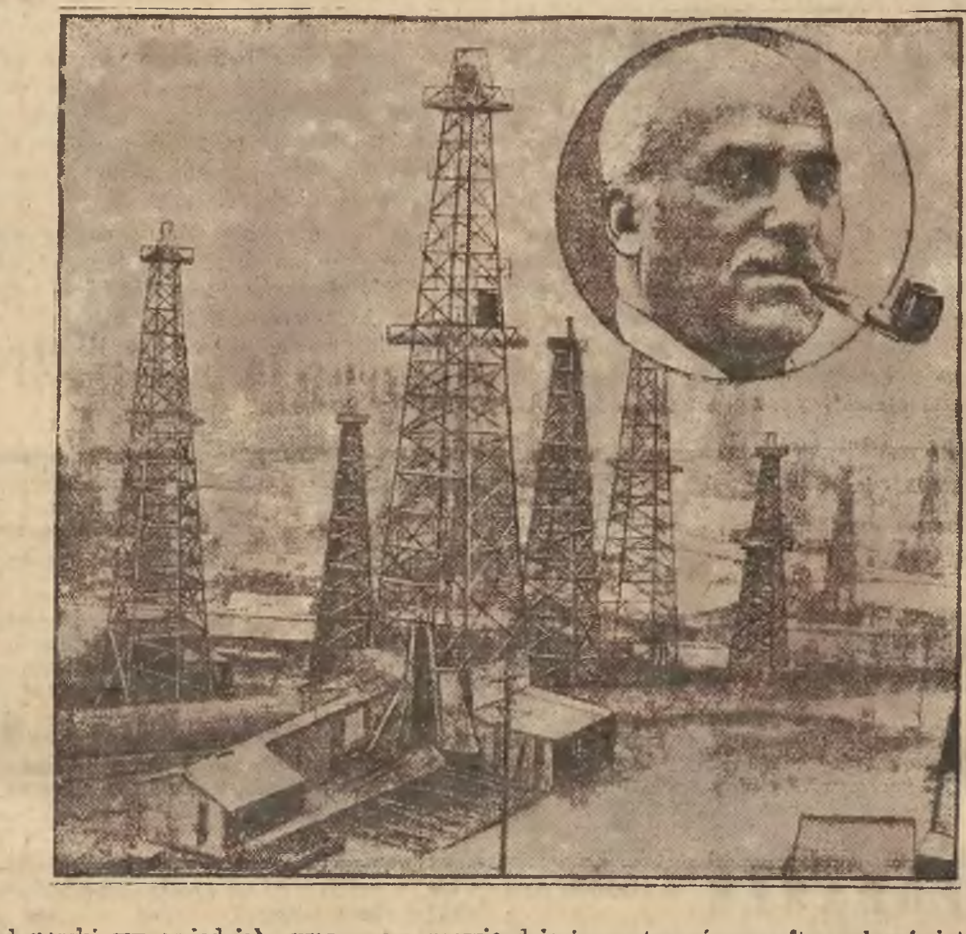
— Panie Salamończyk, pan wie, że ja mam krótką pamięć i zapominam o wszystkiem?

— Wiem, panie szefie..

— Więc niech mi pan 28-go przypomni, że mam panu wymówić posadę.

Automobilista na Pustyni: — Do kroćset! A ja myślałem, że to drzewo jest fata morgana!

Król naftowy Deterding w niebezpieczeństwie.



Rząd perski wypowiedział umowę w sprawie dzierżawy terenów naftowych światowemu królowi naftowemu H. Deterdingowi. W wyniku tej decyzji Deterding przestanie być przypuszczalnie dyktatorem naftowym świata.

Przedświąteczne życzenia dzieci.

Ciekawa ankieta pisma czeskiego wśród dzieci.

Redakcja dziennika czeskiego „Czeskie Słowo" urządziła ciekawą ankietę wśród dzieci poniżej lat 13. W ankiecie wzięły udział dzieci jednej z powszechnych szkół praskich. Dzieci te rekrutują się z różnych sfer społecznych. Zadano im jedno pytanie: „Co uczyniłbyś, gdybyś posiadał 100 Kcz (około 25 złotych)?

Większość uczestników ankiety odpowiada, **że pieniądze ulokowaliby w kasie oszczędności**, z czego sądzić można o praktycznym zmyśle młodzieży szkolnej i o zmyśle oszczędzania. Z reszty odpowiedzi na uwagę zasługują odpowiedzi, w którym wyraża się chęć **zakupienia książek**, co w dzisiejszych czasach jest wielce charakterystyczne. Charakterystyczne są również odpowiedzi tych dzieci, któreby pieniądze te chciałby tylko częściowo przeznaczyły dla ulżenia doli bezrobotnych i biednych dzieci. Przytoczymy niektóre charakterystyczne odpowiedzi.

10-letni syn urzędnika skarb wego odpowiada: „Dałbym to biednym". **12 letni syn urzędnika pisze...: „Gdybym miał sto koron, połowę rozdałbym wśród bezrobotnych a drugą połowę** dałbym mamusi. Ona już wie, co miałaby za to kupić". Wzruszającą odpowiedź napisał 10-letni synek robotnika bez pracy: **„Pieniądze dałbym ojcu, aby miał na pożywienie".** 9-letnia córka robotnika wylicza szczegółowo: 10 Kcz na cukier, 10 Kcz na mąkę, 4 Kcz na cykorję, 2 Kcz na świece, 15 Kcz do węgla. 20 Kcz na książki, a **39 Kcz darowałabym biednym".**

Ośmioletni syn rzemieślnika pisze, że 50 koron ofiarowałby dzieciom bezrobotnych robotników, a za 50 kupiłby sobie książki. Bardzo praktycznie na pieniądze zapatruje się 11-letni syn kupca: „a za 9 Kcz kupiłbym sobie studencki kalendarzyk a resztę dałbym ojcu do interesu" — pisze ten obiecujący chłopak. Jedenastoletni syn bezrobotnego pisze: **„Kupiłbym sobie ubranie i buty,** ponieważ ojciec jest bez pracy".

Zbyt przesadzone pojęcia o sile kupna 100 koron ma 8-letnia córka podurzędnika pocztowego: **„Kupiłabym sobie domek,** abym w nim mogła mieszkać, coś dałabym do kasy oszczędności a coś ubogim dzieciom". Jeszcze jeden syn bezrobotnego ma **itne marzenia: Kupiłby bilety do kina dla rodziców, gdyż już rok nie** byli w kinie. Ojciec nie może znaleźć pracy.

Syn inspektora policyjnego pisze: „Poszedłbym do księgarza i **kupiłbym książki.**

Nie brak i fantastycznych odpowiedzi. 5-letni Henryś odpowiada: „Kupiłbym sobie namiot indjański". Natomiast wygórowane życzenie ma 6-letni Piotruś. Odpowiada krótko: „Kupiłbym drapacza chmur".

Nagół sądzić można, że w odpowiedziach małych uczestników ankiety **przeważa pierwiastek społeczny.** Większa część uczestników chce przyjść z pomocą bliźnim, chce pomóc biednym dzieciom, chce użyć doli nieszczęśliwych rodziców, którzy nie mogą znaleźć pracy. Dużo dzieci marzy o książkach, co również charakterystyczne jest u młodzieży do lat 13.

Sport.

RAN NA 5-EM MIEJSCU ŚWIATOWEJ LISTY BOKSERÓW.

Francuski dziennik sportowy „L'AUTO" opublikował własną listę najlepszych pięściarzy świata w poszczególnych wagach.

Na liście tej **w wadze półśredniej na piątem miejscu widnieje nazwisko polskiego boksera Edwarda Rana.** Lista ta przedstawia się następująco na pierwszych 5 miejscach:

1) Brouillard, 2) Jackie Fields, 3) Jack Thompson, 4) Jimmy Mac Larnin, 5) Edward Ran.

—oo—

Lwowski projekt rozgrywek mistrzostw okręgowych.

Lwowski Okr. Zw. Piłki Nożnej wysunął nowy projekt rozgrywek mistrzostw okręgowych.

Zdaniem zarządu tego Związku winny być utworzone ligi okręgowe, do których wchodziłoby 6 najlepszych klubów w danym okręgu. Okręgowa klasa A składałaby się z 10—12 klubów, a liczba klubów w klasach B i C zależałaby od liczby ogólnej klubów w okręgu. Ligi okręgowe wprowadzone zostałyby tylko w tych okręgach, w których liczba klubów piłkarskich wynosiłaby ponad 50.

Mistrzostwa okręgowe byłyby rozgrywane **w 2 kolejkach: na wiosnę i na jesieni.**

Gdyby projekt ten wszedł w życie — okręgowe A klasy rozegrałyby na wiosnę 1933 roku mecze o wejście do ligi okręgowej. **Do ligi dostałoby się najlepszych 6 klubów, reszta pozostałaby w klasie A. Kluby B i C-klasowe grałyby o puhar Okręgu.**

Lwowski OZPN zastrzega się, że o ile **zarząd PZPN projektu tego nie zatwierdzi, wówczas Lwów wystąpi na walnem zgromadzeniu PZPN z wnioskiem** o pozostawienie **okręgom wolnej ręki w organizowaniu okręgowych mistrzostw.**

BILANS KANADYJSKICH HOKEISTÓW PO MECZACH Z ANGLJĄ.

Przez parę ostatnich tygodni bawiła w Anglji kanadyjska drużyna hokeja lodowego, Edmonton Superiors.

Drużyna ta rozegrała z hokeistami **Anglji** (parokrotnie z reprezentacją) **siedem meczów**, wywożąc zaszczytny stosunek zdobytych bramek 41:7.

Autentyczne.

B. min. Kwiatkowski, będąc u p. Długosza w Siarach, opowiadał: W myśl okólnika wojewody pomorskiego starostwie wysłali okólnik do wójtów, by podano dokładnie liczbę komunistów, o ile są na terenie danej gminy. Jeden wójt przesyła do starostwa odpowiedź, że w gminie jest 178 komunistów. Starosta zdziwiony jedzie na miejsce i pyta wójta, czy istotnie jest tylu komunistów. Wójt potwierdza, mówiąc:

— Liczyłem z pisarzem w kościele, było ich akurat 178, może to potwierdzić ks. proboszcz, bo właśnie tylu wykomunikował.

Starosta na to: To nie takie komunisty, co Komunję św. przyjmują.

Tłumaczy wójtowi, że komunista to taki, który z niczego niezadowolony, chciałby, żeby wszystko było inaczej. Czy takich niema? Na to wójt:

— E, takich jest tylko trzech: ks. proboszcz, dziedzic i jo.

Co słychać w Krakowie.

Piątek 16: św. Euzebjusza.
Sobota 17: św. Łazarza.
Sobota 17: wschód słońca o godz. 8.06, zachód o 15.46.

—ooo—

Akademja w Borku Fałęckim.

We czwartek 8 bm. odbyła się w Borku Fałęckim Akademja ku czci Niepokalanej M. P. w sali fabryki „Solvay" Program Akademji urządzonej staraniem tamtejszej Sodalicji Panien, był bardzo urozmaicony. W programie bowiem prócz krótkiego referatu były deklamacje, odczyt, popisy orkiestry fabrycznej i chóru mieszanego.

Z radością trzeba powitać myśl urządzenia Akademji ku czci Niepokalanej P. M. w podkrakowskim ośrodku robotniczym, gdzie sekciarstwo chce zagarnąć w swe ręce rząd nad duszami robotników występując przeciw kultowi Bogarodzicy, gdyż ten jest wielką zaporą w szerzeniu się ich błędów.

Pamiętajmy o ofiarach

na rzecz Arcybiskupiego Komit. Ratunkowego.

Przypominamy, że składki na pomoc dla bezrobotnych niezarejestrowanych, udzielaną im przez Arcybiskupi Komitet Ratunkowy w Krakowie — przyjmuje biuro Komitetu w „Domu Katolickim“ przy ul. Straszewskiego, kancelarje parafjalne i zakrystje wszystkich kościołów, oraz Administracje pism.

Fundusze Komitetu wobec ogromnych i wciąż wzrastających, skutkiem bezrobocia, potrzeb — są na wyczerpaniu, toteż konieczną jest szybka i ofiarna pomoc całego społeczeństwa.

WE WCZORAJSZEJ NOTATCE o składkach złożonych na rzecz Arcyb. Komitetu Ratunkowego zaszła omyłka drukarska. Mianowicie ks. Jasiński złożył 30 zł., a Tow. Oratoryjne jako dochód z koncertu 664 zł. 50 gr.

PROMOCJA. Irena Ursel rodem z Krakowa otrzymała na tutejszym Uniwersytecie dnia 12 grudnia 1932 tytuł doktora filozofji.

ZŁODZIEJE W SKLEPIE SPOŻYWCZYM. B. Lasoniowa, właśc. sklepu spożywczego przy ul. Smoleńsk 26 zgłosiła, że 14 bm. o godz. 10 rano przyszło do jej sklepu trzech osobników. Dwu z nich zażądało podania po jednej bułce z moskalami a trzeci osobnik korzystając z chwilowej nieuwagi Lasoniowej, skradł worek z 30 kg. cukru wartości około 40 złotych i wyszedł niespostrzeżenie. Po chwili wyszli również i dwaj osobnicy, zanim Lasoniowa zdążyła zauważyć kradzież.

KRADZIEŻ W GIMNAZJUM. Dnia 14 bm. około godz. 20 skradziono ze sal wykładowych gimnazjum podgórskiego przy ul. Zamojskiego 8, 11 sztuk żarówek elektrycznych wartości 50 złotych. Dochodzenia w toku.

DZIECIOBÓJSTWO. Onegdaj znaleziono trupa noworodka na balkonie domu przy ul. Józefa 8. Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, że dnia 13 bm. około godz. 21 Marja Ślusarska, lat 23, służąca, porodziła nieślubne dziecko płci męskiej, które następnie udusiła. Ślusarską ze względu na chorobę umieszczono w szpitalu św. Łazarza a zwłoki noworodka przewieziono do Zakładu medycyny sądowej.

—o—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

PRZYWÓZ TOWARÓW REGLEMENTOWANYCH Z ZAGRANICY. Izba Przemysłowo-Handlowa w Krakowie zawiadamia firmy interesowane, że **do dnia 20 bm.** przyjmować będzie podania o zezwolenie przywozu towarów reglementowanych z kontyngentów 9-miesięcznych, dotyczących dawnych zakazów przywozu z roku 1928, jakoteż z kontyngentów 2-miesięcznych t. zw. kryzysowych, na towary zakazane do przywozu z dniem 1 stycznia 1932.

XIX. TARGI ANGIELSKIE. W czasie od 20 lutego do 3 marca 1933 odbędą się w Londynie i w Birmingham XIX. Roczne Targi. Zakres wystawianych towarów ma być znacznie większy od ekspozycji poprzednich lat, to też sferom przemysłowo-handlowym nastręcza się sposobność na dokonanie korzystnych transakcyj.

„KTO CHCE MIEĆ NA ŚWIĘTA RYBĘ ZA 20 GROSZY, niech zakupi los na loterji fantowej, która odbędzie się w dniu 18 bm. w Rynku Głównym, pod Ratuszem“.

Dochód przeznaczony na potrzeby niezamożnej młodzieży akademickiej. Imprezę urządza Sodalicja Marjańska Akademików.

—oo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Piątek: „Krowoderskie zuchy“.

Sobota: „Wesele“.

Niedziela popoł.: „Marjusz“, wiecz.: „Sułkowski“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Rinaldo Rinaldini“ (Lucjano Alberthini).

WANDA: „Frankenstein“ (Boris Karloff).

APOLLO: 100 metrów miłości (Dymsza, Pogorzelska).

SZTUKA: „Król to ja“ (Vlasta Burjan).

UCIECHA: „Syn Indji“ (R. Novarro). „Szatan zazdrości“ (Garry Cooper).

ADRIA: „C. k. komenda serc“.

SŁOŃCE: „Ostatni rozkaz“ (E. Jannigs).

PROMIEŃ: „Hrabina Paryża“ (Mia May i E. Jannigs).

ATLANTIC: „Cham“ (według powieści E. Orzeszkowej).

KINO DOMU ŻOŁNIERZA. Od 15 do 17 bm. film pt. „Cyrk“. W rolach gł. Charlie Chaplin.

—:o()o:—

„BETLEEM POLSKIE“ jasełka Lucjana Rydla zostaną wznowione w okresie świątecznym w nowej inscenizacji i uzupełnieniu tekstu Antoniego Waśkowskiego.

—o—

Rada parafjalna Akcji Kat.

przy parafji św. Anny.

W myśl Rady djecezjalnej Akcji Katolickiej w Krakowie zawiązała się w dniu 20 br. przy parafji św. Anny, **Rada parafjalna Akcji Katolickiej**, w skład której wchodzą, w osobach swych prezesów lub delegatów, wszystkie organizacje katolickie znajdujące się w jej obrębie.

Parafja św. Anny liczy na swem terytorjum 15 organizacyj o różnorodnych programach i celach, począwszy od Bractw i Kongregacyj Dzieci Marji, a skończywszy na Związkach misyjnych słuchaczek. To też Rada parafjalna od chwili założenia, powstała jako ciało zbiorowe liczne, żywotne i ożywione gorącym duchem dla wytycznych zamierzeń swej Centrali. Fakt, że przeważają w niej organizacje młodzieży akadem. katol. tak gorąco oddanej sprawom Kościoła, pozwala rokować Radzie parafjalnej św. Anny, rozwój stały i spełnienie tej roli opiekuńczej i kierowniczej, dla której została do życia powołana.

Prezydjum Rady zostało ukonstytuowane w następującym składzie: prezes prof. dr. A. **Różański**; sekretarz p. **Konarska**; skarbnik dr. M. Mańkowska; asystentem Rady z urzędu jest każdorazowy proboszcz parafji, obecnie ks. prepozyt J. Masny.

Wystawa Katol. Związku Kobiet

WRynku Głównym we foyer pałacu hr. Fr. Potockich otwarta została wystawa robót ręcznych i ozdób choinkowych Katol. Związku Kobiet. Dochód przeznaczony na dożywianie biednych dzieci i na kolonje letnie.

Wystawę urządzono bardzo pomysłowo. Jest „bajecznie kolorowa“. Nastrój szczególnie miły, domowy, podnosi choinka rzęsiście oświetlona. Hafty ludowe z Podola, z huculszczyzny, rumuńskie, makowskie, dalej zwracają uwagę piękne i staranne obrusy i serwety sposobem richelieu i madera, torebki z rafji, tak obecnie bardzo pomysłowe koronki o wzorze dziewięciornic, abażury w delikatnych kolorach, nadające się do każdego nawet bardzo wytwornego mieszkania. Bogaty dział makat haftowanych we wspaniałe maki i pawie oraz dużo szat liturgicznych wystawił „Dom Pracy“ Sióstr Miłosierdzia. Zwraca uwagę ornat, na którym wyhaftowano fronton katedry w Reims. Hr. Zofja Szembekówna z Ostrowia przysłała eleganckie stoliczki do kawy. Nadto moc kwiatów dekoracyjnych, kilkunastu uroczych narciarzy, roboty p. Bajsarowiczowej; chusteczki z weneckiej koronki, prześliczny japoński parawanik malowany i liworowany złotem p. Siwadlewskiej. Wiele bajecznych i tanich drobiazgów na choinkę, zabawek a dla milusieńkich alfabet obrazkowy ks. Lubomirskiej.

A może chętnie popatrzymy przez nasze nowoczesne okulary na cuda, w które nasze prababki stroiły swoją miłość, na welony ślubne z brukselskiej koronki, na szale z prawdziwej „chantilla“, na batiki muzealnej wartości na gabinecik staropolski pomyślany w formie miniaturowego pokoju dla dziecka, pomysłu p. Drowej Sikorskiej, w którym nawet lustro i sekretarzyk wykonane są ręcznie według stylowych wzorów makaty i serwety zahaftowane miljonami ściegów. Warto zobaczyć te rzeczy stare, niemal zabytkowe, tembardziej, że kobieta nowoczesna nigdy nie znajdzie tyle czasu, by stworzyć im podobne.

Sprawa M. Ciunkiewiczowej.

CZWARTY DZIEŃ ROZPRAW SĄDOWYCH.

Wczorajsze posiedzenie sądu rozpoczęło się od badania świadków. Ponieważ świadek Kazimierz Szwejhart, nadesłał świadectwo lekarskie z Warszawy, że z powodu choroby przybyć nie może, pozostały do zbadania tylko Berta Mittelbaumowa i Marja Maciejowska. dobre znajome i przyjaciółki oskarżonej. Po przesłuchaniu tych świadków przyszła kolej na rzeczoznawców.

BERTA MITTELBAUMOWA.

Pierwsza zeznaje Berta Mittelbaumowa, żona przemysłowca z Warszawy, wyznania mojżeszowego. Na żądanie prokuratora zaprzysiężona.

Przew.: Czy pani uważa się za przyjaciółkę oskarżonej?

Św.: Owszem.

Mittelbaumowa opowiada, że poznała C. przed wojną w Warszawie. Po wojnie spotkały się w Warszawie, pozatem M. odwiedzała C. często w Paryżu. podczas pobytu zagranicą. Wiedziała, że C. jest bogata, gra na giełdzie. Słyszała telefony z banku w tej sprawie. Opowiada o pobycie oskarżonej w Warszawie na wiosnę 1931 roku, jakie wtedy przywiozła futra i jaką miała biżuterję.

Przew.: Jakie futra miała?

Św.: Miała sporo futer.

Przew.: A kosztowności.

Św.: Kosztowności też miała, ale jakie, nie pamiętam.

Mittelbaumowa mówi, że ostatni raz do Warszawy przyjechała niespodziewanie. prosił ją o to narzeczony Głowiński.

Przew.: Skąd pani wie. że to narzeczony, kiedy on wyraził się ujemnie o p. Ciunkiewiczowej: mówił, że go naciągnęła na wielkie sumy.

Św.: Uważałam go za narzeczonego. tak się bowiem przedstawiał. Wyrażał się ujemnie. bo był niepoczytalny, gdyż był chory.

Mittelbaumowa zeznaje dalej. że nie wie dokładnie, co oskarżona miała ze sobą, gdy zatrzymała się u niej przez kilkanaście dni. Przeglądała walizki z okazji szukania paska dla oskarżonej, widziała wtedy ich zawartość, jednak nie wie dokładnie, co tam było.

Zeznania Mittelbaumowej co do tego szczegółu różnią się od zeznań w śledztwie.

Przew.: Pani wówczas mówiła, że nie był futra z brajtszwanców, a teraz pani mówi, że pani nie widziała. A biżutorję pani widziała?

Św.: Widziałam kilka pudełek z biżuterją, przechowywała je w pudle od kapeluszy. Gdy się przenosiła do hotelu, umieściła biżuterję w walizce. Od C. otrzymałam z okazji urodzin zegarek platynowy, a także pierścionek. Obie te rzeczy zastawiłam. Zegarek za 500 złotych. pierścionek za 2.000 zł. Oskarżona zostawiła u mnie futrzane bolerko i różne walizki. Te rzeczy oddałam policji w czasie dochodzeń.

Przew.: Co to za pani Ingsterowa? Czy pani wie, co to za jedna.

Św.: Żona przemysłowca, osoba bardzo przyzwoita.

Przew.: Gdzie ona jest obecnie?

Św.: W Palestynie.

Po dalszych pytaniach. co do wyjazdu, kto radził zatrzymać się w Krakowie i pójść do lekarza, przewodniczący zwraca się do świadka, by, szczerze pamiętając o złożonej przysiędze, powiedziała, czy oskarżona nie zostawiła u niej na przechowanie z jej wiedzą czegoś z biżuterji i futer.

Św.: Nic, absolutnie nic. Co zostało, dałam w śledztwie.

Przew.: Niczego pani nie ukryła?

Św.: Nic.

Przew.: A pani Ingsterowa?

Św.: Nie przypuszczam.

Mittelbaumowa opowiada następnie o mężu Ingsterowej. Jest to przemysłowiec. wspólnik jej męża. Wskutek upadłości. do jakiej dopuścił Ingster, mąż Mittelbaumowej był bardzo poszkodowany.

Przew.: Pani stwierdza pod przysięgą. że nie wie, by oskarżona dała komuś a w szczególności p. Ingsterowej. jakieś rzeczy do przewiezienia do Krakowa?

Św.: Nie.

Dalsze pytania przewodniczącego dotyczą samego przejazdu C. i Zakrzewskiej do Warszawy: czy Zakrzewska wiedziała, dokąd jedzie, czy zatrzymają się w Krakowie i pójdą do prof. Latkowskiego.

Obrońca przypomina, że prosił wczoraj o ustalenie, czy pisała p. Zakrzewska list do pewnego pana w Krakowie o przyjeździe i podnosi, że jako obrońca, który tu. w Krakowie, pracuje 25 lat i chce nadal pracować. chcąc jakoś tu żyć, nie może przedstawiać w sądzie szczegółów z życia prywatnego różnych osób, zwłaszcza, gdy mąż lub żona danej osoby jest na sali sądowej. Przez to nie może też wyjaśniać bliżej tego, jak powstał projekt, by panie zatrzymały się w Krakowie.

Mittelbaumowa, pytana, czy walizki, będące dowodami rzeczowemi, są temi walizkami, z któremi C. była u niej, potwierdza ten szczegół.

ŚWIADEK MARJA MACIEJOWSKA.

Po Mittelbaumowej zeznaje świadek odwodowy, Maciejowska Marja, lat 52. Zna C. od 22 lat, była u niej w Moskwie. Oskarżona zajmowała się tam sprzedażą mebli. Po rozejściu się z mężem miała jakiegoś narzeczonego, mieszkała wtedy w pałacyku.

Gdy się drugi raz spotkała z p. Ciunkiewiczową, pojechała z nią do Paryża i zabawiła u niej przez trzy lata, jako towarzyszka. Wiedziała, że C. jest bogata, zresztą mieszkanie było wspaniale urządzone. Oskarżona miała futra i brylanty. Grała na giełdzie. Raz przegrała 400 tys. fr. Co do rzeczy, które miała w Rosji. to mówiła, że wiele przewiózł jej do Londynu Krassin.

Przew.: Kiedy pani opuściła p. C.: po śmierci Krassina, czy przed śmiercią?

Św.: W rok po śmierci. Było to przed 4 laty.

Przew.: Czy oskarżona przegrywała na giełdzie po śmierci Krassina, czy przed śmiercią?

Św.: Przed śmiercią Krassina przegrała raz.

Przew.: Czy pani wiadomo, żeby oskarżona wygrała na giełdzie 20 miljonów.

Św.: Nie wiem o tem.

Pytana o **tryb** życia Ciunkiewiczowej, odpowiedziała Maciejowska, że obie prowadziły życie bardzo skromne, prawie klasztorne. Ciunkiewiczowa miała dobre serce. Wiele wspomagała biednych. Przez ręce Maciejowskiej szły tysiące na ten cel. Jeździły do Monte Carlo, do Nicei, nie mniej jednak oskarżona zawsze żyła skromnie, nie tak, jak to mają w zwyczaju ludzie bogaci. O majątku w Ezy, mówi świadek, że oskarżona kupiła go zapuszczony, później jednak urządziła go, a pałac doprowadziła do wspaniałego stanu. Hodowla nierogacizny przynosiła z początku dochody. Była również królikarnia.

Zapytywana o futra i brylanty p. Ciunkiewiczowej, p. Maciejowska mówi, że nie wie, ile tego wszystkiego oskarżona miała. W każdym razie bardzo wiele. Oskarżona była bardzo lekkomyślna w przechowywaniu kosztowności. Często zostawiała je byle gdzie. Maciejowska podniosła raz w jednym z pokojów ręcznik i wtedy spadło na podłogę coś 200 brylantów.

Przew.: Wydaje pani niezbyt pochlebne świadectwo oskarżonej, bo to dowodzi, że była lekkomyślna.

Na tem wyczerpano wczoraj badanie świadków.

EKSPERCI.

Następnie rzeczoznawcy z Warszawy. Józef Piątkiewicz i Wacław Jastrzębski, zaprzysiężeni, wydali swe orzeczenie, co do cięcia walizek.

Piątkiewicz J. lat 39, mieszka w Warszawie jest zastępcą szefa centrali służby śledczej w Warszawie. Skończył uniwersytet w Lozannie i instytut policji naukowej. Drugi rzeczoznawca liczy lat 35, nieukończone studja prawnicze, jest zastępcą kierownika laboratorjum centrali służby śledczej.

Po szczegółowem obejrzeniu waliz rzeczoznawcy oświadczają, że doszli do następującego wniosku. Cięcia próbne były robione nożykiem zakwestjonowanym. Walizy nie mogły być obcięte w stanie zamkniętym. Jedna w każdym razie była obcinana po otwarciu wieka, co byłoby nielogiczne, gdyby to czynili złodzieje, bo po otwarciu wieka nie potrzebowali już obcinać brzegu.

Przew.: Wkładów w walizach nie było?

Rzeczoznawca Piątkiewicz: Wkładów nie było. Gdyby tam były wkłady, trzebaby niezwykłej siły, żeby ten brzeg obciąć, bo przeszkadzałoby przecież drzewo wkładu.

Prok.: Czy do wyjęcia tych rzeczy, trzeba było obcięcia brzegów?

Rzecz.: Wystarczało obciąć z trzech stron i można było wieko odchylić. Cięcie naokoło nie było potrzebne.

Przewodniczący reasumuje długie orzeczenie rzeczoznawców i stwierdza: Zatem walizka nr. 1 była cięta w stanie otwartym, walizka nr. 2 posiada pewne ślady, z których można przypuszczać, że była cięta w stanie zamkniętym.

Przewodniczący zwraca się do rzeczoznawców: — Orzekają panowie stanowczo. że cięcie było dokonane przez niefachowca?

Rzecz.: „Szczur hotelowy“ nie mógł tego robić.

Obok waliz oskarżonej złożono dwie takie same walizy, specjalnie sprowadzone z Francji przez policję dla przeprowadzenia badań. Podchodzi do stołu sędziowskiego obrońca i prosi o zamknięcie jednej z tych walizek doświadczalnych, mających również wkłady. Walizki te mają takie wycięcia, jak walizy oskarżonej, przyczem zamki są zamknięte. Obrońca podnosi wieko i udowadnia, że nie trzeba było dla otwarcia waliz obcinać brzegów. bo nawet przy obecności wkładów, walizy po obcięciu zawia-

sów można otworzyć. czem obala część orzeczeń rzeczoznawców.

Obr.: Gdy złodziej odciął zawias.. mógł swobodnie otworzyć walizki i urządzić w nich nawet bal. Te obcięcia są to figle.

Przew.: Panowie nie przeczą, że można tak zrobić?

Rzecz.: Tak.

Obr.: Trzy cięcia z tyłu załatwiają zatem walizkę i można ją bez niczego otworzyć. Panowie tego się nie spodziewali. Ja nie jestem znawcą, a jednak panom to pokazałem.

Rzecz.: Można było tak zrobić. ale z temi walizkami było inaczej.

Obr.: Może był jakiś amator, który chciał się zabawić.

Przewodniczący chce. by rzeczoznawcy wypowiedzieli się również w sprawie gwoździków w popiele.

Obr.: Co do badania gwoździków. to zakładam protest. bo chyba panowie rzeczoznawcy nie są uniwersalnymi znawcami.

Na żądanie sądu rzeczoznawcy badają gwoździki i mają orzec, czy takie gwoździki z ostremi zakończeniami były w walizce. Po dłuższem badaniu oświadczają, że w tem miejscu. skąd mogły pochodzić gwoździki, gwoździków takich w walizkach „doświadczalnych“ niema. są tylko nity.

Obr.: A w popiele są ostre gwoździki!

Przew.: A p. mecenas tak się bał.

CO MÓWIŁ SPECJALISTA OD FUTER?

O godz. 12.20 zeznaje rzeczoznawca sądowy w dziale futer, Moor Roman. właściciel składu z futrami. Rzeczoznawca oświadcza, że w walizkach Ciunkiewiczowej futra, o które chodzi, mogły się zmieścić. Razem z komisarzem Pollakiem i sędzią śledczym Wątorem przeprowadzali badania. Wprawdzie w składzie znawcy futer takich, jakie miała oskarżona, nie było, wziął jednak futra zbliżone, uwzględniając, że futra na zachodzie są cieńsze, i przekonali się wówczas wszyscy trzej, że w tych walizkach (były one przeniesione do składu) te wszystkie futra mogły się zmieścić nawet gdyby tam jeszcze coś włożono, naprzykład, pudełko z biżuterją, czy też paczkę z pieniądzmi. Futra te jednak nie mogły być zaraz po wyjęciu użyte, musiały przez pewien czas wisieć, by się wyprostowały.

MOŻNA CZY NIE MOŻNA?

Zeznaje następnie dalszy rzeczoznawca, ślusarz Ludwik Szklarski. Stwierdza on, że badał zamek w pokoju oskarżonej. Zamek nie wykazywał śladów otwierania przemocą.

Obr.: Ale jest klucz uniwersalnego typu, którym można otworzyć wszystkie zamki na danem piętrze?

Rzecz.: Można taki klucz zrobić.

Obr.: Czy taki klucz niszczy zamki?

Rzecz.: Nie.

O NOWYCH ŚWIADKÓW.

Przew.: Pozostał do przesłuchania św. Leszczyszyn i św. Szwejhart. Czy obr. zgadza się na odczytanie zeznań tych dwu świadków?

Obr.: Nie zgadzam się i proszę o wezwanie ich obu, jako ważnych świadków.

Obrońca składa dłuższe oświadczenie w sprawie tych świadków. Chodzi mu zwłaszcza o Szwejharta, który zeznał, że p. C. trudniła się szpiegostwem na rzecz Rosji, że była członkiem G. P. U. i wszystko, co posiadała, miała za zasługi na rzecz G. P. U. Wyjaśnia dalej proces z żoną Krassina i przedkłada list zarządcy majątku p. C. w Ezy, Naina, który żąda od niej pełnomocnictw na rozporządzanie majątkiem aż do sprzedaży włącznie i grozi kryminałem, gdyby oskarżona na to się nie zgodziła. Ponieważ sąd ma wątpliwości co do sposobu zachowania się p. C. we Francji, obrońca wnosi o zbadanie tej rzeczy przez ambasadę polską w Paryżu. W sprawie Naina, mer gminy, w której jest majątek C., może stwierdzić, że Nain po wyjeździe pani C. sprzedał kilkaset świń zarodowych, nie płacił służby, którą odsyłał z pretensjami do pani C., nie zapłacił również zaległego podatku. Obrońca żąda wezwania na rozprawę b. ministra pełnomocnego Rzplitej w Sofji. Baranowskiego, który jechał z p. C. do Polski przez Zbąszyń i był przy rewizji celnej. Zapewne p. Baranowski będzie wiedział. co p. C. wiozła do Polski. Obrońca wnosi pozatem o powołanie jeszcze kilku świadków.

DECYZJA SĄDU.

Sąd udaje się na naradę. która trwa około 45 minut. Po powrocie przewodniczący oświadcza. że sąd postanowił wezwać telegraficznie ze Zbąszynia na jutrzejszy dzień urzędnika Dąbrowskiego w charakterze świadka. Sąd postanowił odczytać zeznania Leszczyszyna, złożone w śledztwie i zeznania Szwejharta.

ODCZYTYWANIE ZEZNAŃ I DOKUMENTÓW

Przewodniczący odczytuje zeznanie Leszczyszyna, który palił w pokoju Ciunkiewiczowej i wybierał popiół na zarządzenie dyrektora hotelu, gdy popiołu zażądała policja.

Następnie odczytano zeznanie Szwejharta Kazimierza, który się nie stawił z powodu choroby. Zeznał on, że jest inżynierem i stale mieszka w Paryżu. Zeznawał niezaprzysiężony. Z opowiadań niejakiej Damskiej, która służyła u Ciukiewiczowej, Szwejhart wiedział, że Ciunkiewiczowa była przyjaciółką Krassina i od niego otrzymywała bardzo wartościowe kosztowności. Miała informacje od osób, których nazwisk podać nie może, że C. otrzymywała kosztowności za usługi, oddawane G. P. U. Ciunkiewiczowa posiadała zawsze pierwszorzędne informacje, dotyczące giełdy i dzięki nim wygrywała ogromne sumy. Raz wygrała 20 miljonów fr. To powodzenie na giełdzie skończyło się ze śmiercią Krassina. Zaczęła przegrywać i popadła w trudności finansowe. Szwejhart twierdzi ponadto, że C. brała udział w jakichś niejasnych aferach finansowych i erotycznych. „Matin“ pisał o niej szeroko, a w pewnym momencie zaprzestał zajmować się jej osobą, przekupiony 100.000 franków.

Przew.: Czy było coś podobnego.

Oskarżona: Nie. Szwejharta nie znam wcale.

Przewodniczący odczytuje szereg dokumentów. W jednym z nich jest mowa o bliźnie na rękach oskarżonej. Sąd ogląda te blizny na lewej ręce: zgrubienie skóry i ślad cięcia.

Oskarżona tłumaczy, że są to ślady od ukąszenia królika i od zacięcia się przy krajaniu chleba.

Rozprawa skończyła się o godz. 2-giej. Jutro należy spodziewać się wyroku.

Polska Akademja Umiejętności a wolność nauki.

Uchwała Walnego Zgromadzenia Polskiej Akademji Umiejętności w dniu 12 grudnia 1932 r. w sprawie projektu ustawy o szkołach akademickich.

Wedle swojego statutu, Polska Akademja Umiejętności „w sprawach naukowych lub z nauką związek mających ma obowiązek. ilekroć w interesie nauki uzna za właściwe. występować wobec władz państwa z przedstawieniami. uwagami lub życzeniami. albo też wobec społeczeństwa publicznie podnosić swój głos“.

Wywiązując się z obowiązku, nałożonego przez powyższy ustęp Statutu, Polska Akademja Umiejętności na Walnem Zgromadzeniu w dniu 12 grudnia 1932 postanowiła **jednomyślnie wystąpić do Pana Ministra W. R. i O. P. z przedstawieniem poważnych obaw,** które — **ze względu na dobro nauki polskiej — budzi projekt nowej ustawy o szkołach akademickich, przedłożony Państwowej Radzie Oświecenia Publicznego i rozesłany do opinji senatom szkół akademickich.**

Nie ulega wątpliwości. że działalność P. A. U., taksamo jak innych instytucyj naukowych. nieodłącznie związana jest z życiem szkół akademickich. Opiera się ona bowiem na twórczości zespołu ich profesorów i na inicjatywie naukowej. za pomocą której zachęcają oni do badań przyszłe pokolenia badaczy.

Polska Akademja Umiejętności zapytać się przeto musi. czy w projektowanej ustawie została zabezpieczoną zarówno możność twórczej działalności naukowej, jak i możność oddziaływania profesorów na młode siły, celem rozbudzania w nich zapału do samodzielnej pracy. Wedle dotychczasowej ustawy **opartej na wiekowej polskiej tradycji i na doświadczeniach wszystkich niemal współczesnych państw, — gwarancją takiej możności była zasada wolności nauki i nauczania, znajdująca swój wyraz w samorządzie szkół akademickich, nie wykluczających kontroli ze strony najwyższej władzy państwowej.**

Związek między zasadą wolności nauki i nauczania a przyznaniem szkołom akademickim samorządu. jest rzeczą nie potrzebującą udowadniania. Twórcza praca naukowa wymaga zarówno spokoju, jak nie znosi krępujących więzów i nakazów, a zwłaszcza ciągłej ingerencji czynników administracyjnych. Dlatego to ustawa dotychczas obowiązująca przyznała wprawdzie tym zewnętrznym czynnikom administracyjnym rolę kontroli, ale **załatwiania najważniejszych spraw, dotyczących zarządu wewnętrznego, wyboru władz, doboru profesorów, kierownictwa zakładami, uczyniła zależne bądź to od swobodnej decyzji organów samorządowych szkoły, bądźto od ich porozumienia się z Ministerstwem.**

W przeciwstawieniu do obecnego stanu rzeczy, projekt nowej ustawy **zrywa z zasadą samorządu szkół akademickch,** a choć głosi na papierze zasadę wolności nauki, **nie wyciąga z niej wskutek tego odpowiednich konsekwencyj. Odbierając szkołom tym samorząd, przemienia je na instytucje kierowane przez władzę administracyjną;** co więcej. **zapowiada wprowadzenie kontroli nad całą, a więc nad naukową działalnością szkół.** Cały szereg przepisów ma na celu przyznanie decydującego wpływu w sprawach naukowych czynnikowi administracyjnemu, **będącemu wyrazem wciąż zmiennych prądów politycznych, co musiałoby wprowadzić wielką chwiejność i niepewność do pracy naukowej.** Zamykanie wydziałów, oddziałów i studjów. a nawet zwijanie katedr i przenoszenie ich z miasta do miasta, ze szkoły do szkoły — zależne od dowolnego uznania władzy administracyjnej — **musi wywołać uczucie niepokoju i braku stałości, a to znowu musi odbić się jak najujemniej na wydatności pracy. Projekt utrudnia też radom wydziałowym dobór nowych sił profesorskich wedle ich oceny i uznania i wzbudza obawy, że przy powoływaniu nowych sił mogłyby ewentualnie odgrywać rolę inne względy, aniżeli wzgląd na naukowe kwalifikacje kandydata.**

Tego rodzaju postanowienia zawarte w projekcie. o ileby on stał się ustawą, **musiałyby doprowadzić do bardzo szkodliwych dla nauki konsekwencyj. Nieznajomość warunków, od jakich nominacja będzie zależna i niepewność istnienia katedr, musiałaby odstraszyć od poświęcania swoich sił zawodowi naukowemu, który wymaga bardzo ofiarnego poświęcenia i długiej, zupełnie materjalnie nie opłacającej się pracy przygotowawczej.**

Dlatego to z taką obawą patrzy Polska Akademja Umiejętności na projekt ustawy, mogący wyrządzić niepowetowane szkody najwyższym szkołom naukowym, będącym wszędzie, a także i w Polsce ogniskami myśli twórczej, z któremi związana jest jaknajsilniej kultura, dobrobyt, potęga i przyszłość każdego państwa.

Powodowana temi obawami i tą troską o dobro państwa, uchwaliła jednomyślnie **Polska** Akademja Umiejętności na Walnem Zebraniu swoich członków w dniu 12 grudnia 1932 r. (wypełniając w tej tak doniosłej dla rozwoju polskiej nauki chwili swój statutowy obowiązek), zwrócić się do Władz Państwowych i do społeczeństwa z następującem oświadczeniem:

Polska Akademja Umiejętności stwierdza, że projekt ustawy o szkołach akademickich, gdyby stał się prawem obowiązującem, przyniósłby niepowetowaną szkodę rozwojowi nauki polskiej.

W posiedzeniu wzieli udział członkowie:

Bujak. Chrzanowski. Ciechanowski. Dąbrowski. Demetrykiewicz. Dyboski Dziewulski, Estreicher, Ks. Fijałek Godlewski; Heinrich; Hirschler, Hoyer. Hryniewiecki. Klinger, Kostanecki; Kot; Kowalski; Kreutz, Krzyżanowski. Kutrzeba; Lepszy Lewkowicz: Marchlewski, Maziarski. Morozewicz. Natanson, Nitsch K., Nowak Jan Nowak Juljan: Nowicki; Papee, Pawlikowski: Piniński: Rogoziński: Romer. Rutkowski; Semkowicz. Siedlecki Sierpiński, Sinko; Sobieski. Starzyński Szafer; Tokarz; Tomkowicz. Wachholz. Wróblewski; Wrzosek. Zakrzewski K.. Zaremba. Zdziechowski. Zoll.

Usprawiedliwili nieobecność i zgłosili akces do uchwały członkowie:

Abraham. Balzer, Dembiński. Pieńkowski. Rozwadowski, Świętosławski. Weigl R.

O odpowiedzialność zarządów w spółdzielniach.

Od jednego z członków zbankrutowanej spółdzielni otrzymaliśmy następujące uwagi:

Omawiając konieczność reformy nadzoru nad działalnością kooperatyw, „Głos Narodu“ pominął kwestję **odpowiedzialności członków Zarządów w spółdzielniach.** Odpowiedzialność ta ustalona wprawdzie przepisami ustawy o spółdzielniach przy niedbałej kontroli organów Związku rewizyjnego, w praktyce prawie równa się zeru. W wyjątkowych wypadkach tylko zarząd upadłej spółdzielni pociągany bywa do odpowiedzialności karnej. Z reguły natomiast dyrektorzy zbankrutowanych kooperatyw, mimo. że złą, a często wprost **nieuczciwą gospodarką setki a nawet tysiące członków narazili na utratę udziałów i dalsze dopłaty,** w granicach statutowej odpowiedzialności, **chodzą wolno i nierzadko kpią sobie w żywe oczy z członków, którzy za ich nieuczciwą gospodarkę płacić muszą.** Dochodzi w praktyce do tego, że dyrektor zbankrutowanej spółdzielni. usunięty poprzednio z zajmowanego stanowiska, przeciw któremu na podstawie uchwały walnego zgromadzenia przed kilku miesiącami zrobiono umotywowane doniesienie do Prokuratury o popełnione nadużycia. które w znacznej mierze ruinę kierowanej przez niego instytucji spowodowały, nie tylko chodzi wolny, ale nawet **jawił się w sądzie handlowym, na zgromadzeniu wierzycieli i zgłosił do masy konkursowej różne urojone pretensje...** Interesującem będzie co w tej sprawie postanowi Zarządca masy konkursowej i Sąd.

Tymczasem jednak wolno stwierdzić, że zupełna bezkarność członków Zarządów kooperatyw upadłych ośmiela i rozzuchwala. a nawet pośrednio zachęca dyrektorów wegetujących jeszcze spółdzielni do niedbałej i lekkomyślnej gospodarki, która ostatecznie prawie z reguły bankructwem się kończy.

Smutne doświadczenia ostatnich kilku lat, idące corocznie w setki bankructwa, winny były już dawno skłonić rząd i ciała ustawodawcze do **gruntownej reformy ustawy o spółdzielniach** w kierunku surowego **zaostrzenia kontroli i odpowiedzialności Zarządów i Rad nadzorczych w spółdzielniach. Inaczej ruch spółdzielczy narażony będzie stale na wielkie straty moralne i materjalne i straci wszelką atrakcję** dla poszkodowanych szerokich warstw społeczeństwa.

—o—

Lekarze winni obniżyć wysokość honorarjów.

Pomoc lekarska i szpitalna gmin dla ubogich. — Krytyczny stan budżetów gminnych i powiatowych. — Obowiązek obywatelski i własny interes lekarzy.

Kryzys ekonomiczny spowodował znaczne zwiększenie się liczby ludzi ubogich, zwłaszcza na wsi, dla których ponoszenie jakiegokolwiek wydatku, nawet na poprawę własnego zdrowia, czy na leczenie swoje lub kogoś z rodziny jest rzeczą prawie niemożliwą.

Obowiązujące ustawy z zakresu opieki społecznej i lekarskiej przyznają tym ludziom prawo ubogich. zobowiązując gminy, do których są przynależni — do zapewnienia im opieki szpitalnej i lekarskiej, oraz ponoszenia kosztów tej opieki. Niestety ilość osób potrzebujących tej — dla nich bezpłatnej, ale dla gmin kosztownej pomocy szpitalnej i lekarskiej, wzrosła obecnie do ogromnych rozmiarów. Ciężary, obarczające gminy z tego tytułu, wobec zubożenia społeczeństwa, wzrosły bardzo silnie, przy równoczesnym spadku dochodów gminnych. Wpływy podatkowe, skutkiem niemożności wyegzekwowania ich od zubożałych płatników, są coraz mniejsze — to samo dotyczy dochodów gmin z innych opłat. zwłaszcza handlowych i targowych, które bardzo znacznie zmalały.

W tych warunkach gminy znalazły się wobec ewentualności: albo pokrywać w pełni budżety opieki społecznej kosztem innych wydatków, albo też dostosować koszta opieki do swych możliwości finansowych.

I rzeczywiście mnożą się wypadki, w któ-

rych gmina nie jest w stanie podołać płatnościom z powyższego tytułu i prosi o ich odroczenie. To samo co dotychczas miało miejsce z pojedynczym płatnikiem, to samo zaczyna obecnie dziać się w coraz szerszym zakresie z gminami. Nie należy dziś wcale do rzadkości, że budżet gminy zamyka się kwotą jednego tysiąca złotych, lub cyfrą zbliżoną do tej kwoty.

Podobnie przedstawia się sprawa ze związkami gmin (samorządami powiatowymi), których budżety są wprawdzie większe, ale też i potrzeby większe. Już np. pokrycie kosztów dorocznego, przymusowego szczepienia ospy, które rozkłada się na gminy, ale których ściągnięcie jest tak utrudnione, natrafia na coraz większe trudności. Cóż dopiero mówić o opiece społecznej i opiece lekarskiej? — Mówi się, że i tak wydatki te, z wyjątkiem może zapobiegania chorób, nie są wydatkami produktywnemi, gdyż nie przynoszą korzyści dla ogółu.

Nie będziemy w tej chwili rozpatrywać tej sprawy, ani też szukać dróg wyjścia i ratunku. Zwrócimy tylko naszą uwagę na konieczność obywatelską, która wynika z powyższego stosunku do lekarzy, a mianowicie konieczność jaknajwydatniejszego obniżenia cen za świadczenia lekarskie. Do pewnej miary uwzględnia to już nowa ustawa o praktyce lekarskiej, która powiada, że obowiązujący cennik powinien przewidywać zniżki dla instytucyj publicznych i dobroczynnych i która uwzględnia sprawy niesienia pierwszej pomocy. Lecz i na lekarzach leży tutaj również obowiązek obywatelski przyjścia z pomocą zubożałemu społeczeństwu w postaci jaknajwydatniejszego obniżenia honorarjów. Zwróciły na to uwagę władze, opracowując nowy „kryzysowy“ cennik poborów lekarskich. Jednak akcja ta nawet pomiędzy lekarzami nie zawsze spotyka się z odpowiednią oceną i zrozumieniem, aczkolwiek leży ona w interesie samych lekarzy. W obecnej dobie jest obowiązkiem każdego, a więc także i lekarza, przyczynić się w miarę swoich sił do przetrwania i zwalczenia kryzysu. Stanowisko to społeczeństwo potrafi ocenić i uznać, a powaga stanu lekarskiego na tem tylko zyska.

———ooo———

Giełda krakowska.

Kraków 15 grudnia. (PAT). 4% pożyczka dolarowa 53. — Waluty: dolar 8.91½—8.93½; Londyn 29.25—29.50 — inne bez zmiany.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 15 grudnia. Dewizy: Belgja 123.60; 123.91; 123.29; Gdańsk 173.35; 173.78; 172.92; Holandja 358.85; 359.75; 357.95; Londyn (29.35; 29.40); 29.52; 29.23; Nowy Jork 8.92; 8.94; 8.90; Nowy Jork telegraficznie 8.92; 8.94; 8.90; Paryż 34.85; 34.94; 34.76; Sztokholm 160.50; 161.30; 159.70; Szwajcarja 171.75; 172.18; 171.32; Berlin prywatnie 212.45. — Tendencja niejednolita.

KURSA OBLIGACYJ.

Akcje: Bank Polski 86.50 — Parowozy bez kuponu na r. 1931/32. — Tendencja słabsza.

Pożyczki: 4% inwestycyjna 99.50 — 4% inwestycyjna seryjna 106 — 5% konwersyjna 40.25 — 6% dolarowa 57.75 drobne — 4% dolarowa 53—52.75 — 7% stabilizacyjna 54.38—54.75—54.63 — (55—55.25—55 drobne) — Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. bez zmiany. — Tendencja słabsza.

Dolar prywatnie w Warszawie o godz. 12.30 — 8.92¾.

Pożyczki polskie w Nowym Jorku: dillonowska 59—59.25 — stabilizacyjna 53.50—54 — warszawska 40.75 — śląska 41 5/8—42.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 15 grudnia. Paryż 20.28¾; Londyn 17.07; Nowy Jork 5.20; Belgja 71.97½; Włochy 26.60; Hiszpanja 42.32½; Holandja 209.03¾; Berlin 123.77½; Sztokholm 93.00; Oslo 88.00; Kopenhaga 88½; Sofja 3.76¼; Praga 15.40; Warszawa 58.30; Białogród 6.95; Ateny 2.85; Konstantynopol 2.50; Bukareszt 3.08½; Helsingfors 7.45; Buenos Aires 109.00.

Mowa p. Prystora na uroczystem posiedzeniu Senatu

Warszawa, 15. 12. (Telef. wł.) Dzisiejsze posiedzenie Senatu zapowiadało się interesująco ze względu na jego charakter uroczysty z powodu 10-lecia istnienia Senatu odrodzonej Polski. Przebieg obrad stanowił niespodziankę dla całej Izby, gdyż **niespodzianie wystąpił premjer,** który uprzedzając dyskusję w Sejmie na piątkowem posiedzeniu w sprawie wniosku Kl. Narodowego o przedłożenie przez rząd planu walki z kryzysem, zabrał głos i plan w ogólnych zarysach przedstawił. Nie było to na rękę obecnemu w czasie obrad marszałkowi Sejmu **Świtalskiemu,** bo bądź co bądź premjer w Sejmie nie wystąpił, a tu **mówił bez niczyjego żądania.**

Salę Senatu przystrojono uroczyście. Mównicę przystrojono dwu splatającemi się na krzyż sztandarami narodowemi, w środku umieszczono **świetlany transparent w kształcie rzymskiej dziesiątki.** Kwadrans po czwartej wszedł do sali **rząd,** a w chwilę później przybył marsz. **Raczkiewicz** i premjer **Prystor,** który marsz. Raczkiewiczowi złożył gratulację z okazji 10-lecia. Po odczytaniu formalności marszałek wygłosił **długie przemówienie okolicznościowe,** charakteryzując w niem ideę Senatu i jego zadania, podnosząc **umiar i powagę,** jakie druga Izba powinna reprezentować i reprezentuje. Przemówienie to było transmitowane przez radjo. Marszałek zapowiedział przemówienie premjera, poczem udzielił głosu p. **Prystorowi.** P. premjer w 20-minutowem przemówieniu przedstawił przesilenie gospodarcze i zarządzenia rządu. Pierwotnie sądzono, że premjer poruszy **sprawę zapłaty amerykańskiej** ale przypuszczenie to nie okazało się trafnem. P. premjer scharakteryzował światowe przesilenie gospodarcze i wskazał na trudności w opracowaniu wspólnego planu przezwyciężenia kryzysu.

———o———

„Ceny kartelowe zbyt wysokie“.

Dotychczasowe doświadczenie dowiodło najlepiej, mówił p. premjer, że **niełatwo jest znaleźć wspólny język.** Może jeszcze konferencja w Londynie potrafi wypracować jakiś plan ogólniejszy. Polska nie okazała się bezradną wobec przesilenia, a szanse nasze na przezwyciężenie kryzysu **nie są gorsze niż gdziekolwiekindziej.** Rząd wszelkiemi siłami bronił **stałości waluty i równowagi budżetowej** starał się o utrzymanie autorytetu państwa nazewnątrz nie wprowadzając żadnych ograniczeń dewizowych. Ważnym czynnikiem pomocnym rządowi było utrzymanie spokoju wewnętrznego i niepoddawanie się społeczeństwa panice. Punktem wyjścia dla procesu, mającego przynieść sposób przezwyciężenia kryzysu jest **położenie rolnictwa.** Niemożliwym jest powrót do dawnych cen zboża i zwyżka tych cen nie będzie już osiągnięta. **Rolnictwo musi się dostosować do nowych warunków i pogodzić się z istniejącym stanem rzeczy, zmniejszyć koszta produkcji, a reszta społeczeństwa musi mu w tem dopomóc.** Do zniżonych cen zboża trzeba dostosować ceny innych produktów. **Rząd dąży do likwidacji rozpiętości cen,** stwarzając tańszy kredyt dla rolnictwa i wprowadzając **potanienie transportu.** Rozpiętość cen rolnictwa i przemysłu nie może być nadal tolerowana. **Ceny kartelowe są zbyt wysokie i muszą być zniżone.** Przemysł musi podjąć się jak największego wysiłku, ażeby doprowadzić do **obniżenia cen swych produktów.** Niezależnie od tego konieczna jest **reforma świadczeń socjalnych.** Premjer przypomniał wniesiony na minionej sesji rządowy projekt scalenia świadczeń społecznych.

Reasumując premjer stwierdził, że do ożywienia życia gospodarczego niezbędny jest skombinowany wysiłek wszystkich w atmosferze wewnętrznego spokoju. **Ani inflacja, ani deflacja, ani też program niemiecki nie przezwyciężą kryzysu. Przesilenie musi być zwyciężone własnym wysiłkiem i w spokoju wewnętrznym.**

Sen. **Głąbiński** zażądał natychmiastowego otwarcia dyskusji nad eksposo rządowem, ale marszałek oznajmił, że jest wniosek o odroczenie dyskusji nad ekspose do jednego z najbliższych posiedzeń. Izba większością rządową przyjęła ten wniosek. Zkolei Izba przystąpiła do porządku dziennego, to jest ratyfikacji umów międzynarodowych. Ratyfikację uchwalono. Przy dwu umowach z Niemcami Kl. Nar. głosował przeciwko ratyfikowaniu.

Budżet p. Prez. Mościckiego
omawiała komisja budżetowa Sejmu.

Warszawa 15. 12. (Telef. wł.). Komisja budżetowa Sejmu przystąpiła we czwartek do obrad nad budżetem Prezydenta Rzplitej. Referował pos. **Czuma** z B. B., który przedstawił, że dochody wynoszą 176.000 zł., a wydatki 2,930.637 zł. Wydatki zmniejszono o 91.000 zł.

W dysgusji pos. **Dubois** (PPS.) zwrócił uwagę że budżet Prezydenta Rzplitej obniżono o 3%, gdy inne budżety stosunkowo znacznie więcej, bo naprzykład budżet oświaty jest niższy o 8%. Prezydent Rzeszy Niem. będzie pobierał rocznie 37.000 marek, a nasz 225.000 zł. Koszta na wyżywienie ludzi i zwierząt nie są zmniejszone, jakkolwiek środki żywności potaniały. Do dyspozycji P. Prezydenta oddano większą ilość automobili, aniżeli ma ich prezydent Stanów Zjednoczonych. **Kancelarja cywilna odgradzając P. Prezydenta od społeczeństwa, nie spełnia swego zadania.** Walka z demokracją parlamentarną, którą B. B. wszczął w imię wzmocnienia władzy głowy państwa, nie dała rezultatu.

Czy potrzebna „Kuźnia Młodych“?

Pos. **Kornecki** z Kl. Nar. zastrzegając się, że nie zamierza wciągać osoby Prezydenta Rzplitej do dyskusji, zaznaczył, że kancelarja cywilna zajmuje się sprawami, wychodzącemi poza zakres jej działania. Ukazało się przed kilku miesiącami tylko w 300 egzemplarzach dzieło pod tytułem **„Atlas organizacyj społecznych“,** kosztujący po 50 zł., wydany pod redakcją Adama Skwarczyńskiego, urzędnika kancelarji cywilnej z zasiłku tej kancelarji. Pan Skwarczyński klasyfikuje tam polityczne organizacje. Naprzykład pisze, że Centrala Zw. Zaw. pozostaje pod wpływem politycznym P. P. S., nastrojonej antyrządowo. O Chrześcijańskich Zw. Zaw. powiedziano we wspomnianem dziele, że czołowi przedstawiciele tych związków są nastrojeni opozycyjnie, ale w niektórych ośrodkach lokalnych, jak Lwów i Katowice budzi się fronda przeciwko stanowisku centrali. W podobny sposób opisane są spółdzielnie, organizacje jak harcerstwo. O „Sokole“ mówi się, że jako stowarzyszenie przysposobienia wojskowego **nie odgrywa żadnej (!) roli, uprawia przestarzałe (!) metody gimnastyczne i nie współpracuje z władzami.** Wydawnictwo pojawia się w formie poufnej w momencie przygotowywania dekretu o stowarzyszeniach, który władzom administracyjnym daje **nieograniczone prawo likwidowania niemiłych stowarzyszeń.** Podręcznik ten znajdzie się w urzędach wojewódzkich i starościńskich jako wskazówka dla władz administracyjnych. Żle on jednak świadczy o objektywiźmie kancelarji cywilnej.

W bocznem skrzydle Zamku mieści się redakcja i administracja sanacyjnego czasopisma „Kuźnia Młodych“, mająca na celu urabianie młodzieży w kierunku sanacyjnym i skupianie jej w Straży Przedniej. Z **Zamku powinien iść powiew łagodzenia stosunków w kraju i objektywnego rozstrzygania sporów społecznych i politycznych.** Przeciwko partyjno-politycznemu stanowisku kancelarji cywilnej **mówca zakłada energiczny protest.**

Pos. **Polakiewicz** wystąpił przeciwko przemówieniu posła Dubois, zarzucając, że nie zdobył się na objektywizm nawet w ustosunkowaniu się do Głowy Państwa.

Stać nas — mówił — na własny pion państwowy i nie musimy chodzić po wzór do Niemiec.

P. Polakiewicz stanął **w obronie p. Skwarczyńskiego,** który jako urzędnik kancelarji cywilnej w godzinach pozasłużbowych (?) zajmuje się wychowywaniem młodzieży i sprawami organizacyjnemi. Zapewniał, że wydawnictwa wspomniane przez p. Korneckiego utrzymują się naprawdę z prenumeraty samej młodzieży. P. Skwarczyńskiego wzięła również w obronę **p. Wolska** z BB., poczem udzielał informacyj szef kancelarji cywilnej P. Prezydenta p. **Hełczyński.** Budżet naszego Prezydenta trudno porównać z budżetami innych prezydentów, gdyż u nas budżet obejmuje szereg takich wydatków, które w innych państwach znajdują się w innych pozycjach budżetowychh. **Uposażenie** prezydenta Niemiec wynosi 37.800 marek, ale obok tego jest **pozycja 130.000 mk.,** co razem czyni przeszło 300.000 zł. Fundusz dyspozycyjny Prezydenta Rzpltej wynosi **60.000 zł., a** fundusz prezydenta Niemiec 75.000 marek. Połowa kredytów reprezentacyjnych musi iść na zapłacenie trzeciej raty za „Batorego pod Pskowem“. P. Hełczyński „Atlasu“ nie uważa za wydawnictwo partyjne, ale ściśle objektywne (!). **„Kuźnia Młodych“** mieści się w jednym z gmachów podlegających administracji kancelarji cywilnej, ale również wiele organizacyj społecznych znajduje analogiczne pomieszczenie. Np. w Zamku w Poznaniu mieści się Uniwersytet.

P. Dubois: A czy komorne jest płacone przez „Kuźnię“?

P. Hełczyński: O ile wiem, to nie.

Krótkie posiedzenie kom. konstytucyjnej.

Warszawa 15. 12. (Telef. wł.). Zaraz po zwołaniu sesji sejmowej zostało zwołane posiedzenie komisji konstytucyjnej z referatami pp. **Miedzińskiego** o budżecie i **Paschalskiego** o wymiarze sprawiedliwości. Posiedzenie było dwukrotnie odraczane tak, że mogło się odbyć dopiero dziś. Trwało ono kilka minut. Przewodniczący prof. **Makowski** zakomunikował, że p. Paschalski nadesłał usprawiedliwienie swej nieobecności, a p. Car oznajmił, że drugi referent p. **Miedziński** wprawdzie przybył na posiedzenie, ale bardzo przeprasza, że z powodu **gwałtownego bólu zęba nie może referować.**

Wobec tego obrady komisji odroczono do następnego posiedzenia po świętach. Narazie załatwiono tylko wniosek Kl. Nar., żądający przedstawienia traktatu z Sowietami Sejmowi do ratyfikacji. Przewodniczący p. Makowski wyraził gotowość objęcia referatu tego wniosku, a pos. Zwierzyński z Kl. Nar. zaproponował jako referenta p. **Stan. Strońskiego** z Kl. Nar. P. Makowski zgodził się na dwu referentów.

———•———

Pożar teatru w Wormacji.

Berlin 15 grudnia. W rekwizytorni teatru miejskiego w **Wormacji** wybuchł ub. nocy groźny pożar, którego pastwą padła scena i część techniczna gmachu. **Straty materjalne wynoszą przeszło 100 tysięcy marek.** Istnieją dane, że ogień został podłożony. Stwierdzono bowiem, że do teatru zakradli się złodzieje. Nie znalazłszy pieniędzy, z zemsty podłożyli ogień.

NOWY PREZYDENT SZWAJCARJI.

Bern 15 grudnia. Zgromadzenie narodowe, złożone z Rady narodowej i Rady stanu, dokonało dziś wyboru nowego prezydenta związkowego republiki szwajcarskiej na rok 1933. Prezydentem wybrany został dotychczasowy wiceprezydent radca związkowy **Schulthes,** który już trzy razy piastował urząd prezydenta związkowego. Wiceprezydentem wybrany został kierownik departamentu komunikacyjnego radca związkowy **Pilet.**

Sensacyjny proces bojowców z. U. O. N.

Lwów, 15. 12. (Telef. wł.) Akt oskarżenia **przeciwko sprawcom napadu na pocztę w Gródku Jagiellońskim obejmuje 89 stron pisma maszynowego. Ponieważ sądowi doraźnemu przewodniczyć będzie p. Jagodziński, zajęty obecnie procesem komunistycznym, odroczono rozprawy, aby trybunał mógł się zaznajomić ze sprawą U. O. N. Proces rozpocznie się w sobotę i potrwa do 25-go grudnia. Wiadomość o rozpisaniu sądu doraźnego wywołała olbrzymie wrażenie. Proces zapowiada się niezwykle sensacyjnie i zawierać będzie rewelacje nietylko dla Polski, ale nawet dla zagranicy** (vide na str. 3.). **Oprócz czterech oskarżonych, którzy staną przed sądem doraźnym w więzieniu przebywa jeszcze kilkanaście osób, które współdziałały z niemi. Według pogłosek aresztowani** bojowcy mieli dokonać w ostatnich dwu latach 18 zbrodni, m. i. zamordowali wywiadowcę Buksę z Drohobycza, komisarza Czechowskiego we Lwowie, kierownika policji polit.

M. BONÉ. 12

1 + 1 = 3.

Przekład Br. J. Falka.

———o———

Przybył on w towarzystwie swego sekretarza, aby dokonać nowych ogledzin mieszkania Duraila w nadziei, że znajdzie jakaś wskazówkę, która naprowadzi go na ślad przestępcy.

Czekała nas tutaj nowa niespodzianka. Sędzia śledczy przywitał z niezwykłą serdecznością zarówno Lautreca, jak i mnie i uścisnął nam ręce na przywitanie.

— Cóż nowego? — zapytał.

Lautrec opowiedział mu o tem, co się stało w Loncy-Le-Long.

— Odkrycie prawdziwego nazwiska zmarłego Mulforda uważam za bardzo ważne. Ale tu na miejscu, tajemnica raczej się pogłębiła.

— Wchodzi w grę kobieta? — zapytal Luatree.

— Tak jest.

— Przewidywalem to.

Kobieta ta jest żoną zmarłego Mr. Duraila.

— A więc Mr. Durail był żonaty? Sądziłem, że był kawalerem. Powiedz mi pan jednak, czy żona zmarłego poznała zwłoki swego męża?

— Tak jest.

Należy więc wnosić, że ów Durail prowadził podwójne życie, gdyż odgrywał rolę Mulforda.

— Właśnie... I to przemawia za twoją hypotezą.

— Jaką?

— Że Durail i Mulford to jedna i ta sama osoba.

— To niemożliwe, gdyż tajemniczy człowiek z Loncy-Le-Long pojawił się wczoraj żywy.

— To prawda... Trudno rozwiązać tę zagadkę.

— Proszę mi powiedzieć — mówił dalej Lautrec — co właściwie zeznała pani Durail.

Streszczę w kilku słowach jej zeznania. Mąż jej Prosper Durail był komiwojażerem. Wyjechał przed dwoma dniami za interesem i żona jego dowiedziała się dopiero z dzienników, że ciało Duraila znaleziono w domu przy ulicy Orlej. Udała się tam natychmiast i jak już wspominiałem poznała w zmarłym swego męża. Rzecz prosta nie wiedziała, że miał tam wynajęty pokój. Wobec tego przyszło mi na myśl, czy nie mamy do czynienia z jakąś miłosną awanturką. Zawód Duraila zmuszał go do przebywania poza domem. W ten sposób wszystko się tłumaczy.

— Ale nie tłumaczy to, czemu Durail pojawił się nam żywy kiedy śmierć jego stwierdzono urzędownie.

— Tak to jest w istocie zagadką.

— Czy zasięgnął pan, panie sędzio, informacyj co do Duraila i jego żony?

— Tak jest świadkowie wyrażają się bardzo pochlebnie zarówno o Mr. Durailu, jak i jego żonie, która jest uczciwą i gospodarną kobietą. Mieszkali oboje przy ul. Lipowej, pod 72. Należy przypuszczać, że Durail wynajął mieszkanie przy ulicy Orlej bez wiedzy żony w związku z jakąś przygodą miłosną. Jest to jedyny zarzut jaki można postawić zmarłemu.

— Należy więc odszukać kochankę Duraila.

— To będzie trudne.

— Czy przeglądnął pan listy zmarłego?

— Tak jest, ale nie znalazłem żadnej wskazówki.

Należy więc wnosić, że Durail był człowiekiem bardzo ostrożnym i nie przechowywał listów miłosnych.

— A jednak korespondencja tego rodzaju nie może zginąć bez śladu. Jeśli pan pozwoli poszukamy jeszcze raz wspólnie.

— Z największą chęcią.

— Czy ma pan tutaj listy zmarłego?

— Są w tamtym pokoju. Pójdziemy razem.

— Przeszliśmy wraz z sędzią do sąsiedniego pokoju. Lautrec usiadł przy biurku i zaczął przeglądać papiery zmarłego. Trwało to całą godzinę. Detektyw wstrząsnął głową na znak przeczenia, odpowiadając na moje pytające spojrzenie. Potem rozglądnął się, poddał drobiazgowym oględzinom pióro, kałamarz wszystkie przedmioty, znajdujące się na biurku. Z kolei wziął do rąk bibułę i zaczął się jej bacznie przyglądać, podnosząc ją do światła. Na bibule widniało kilka krzyżujących się linij pisma.

Lautrec wydobył z kieszeni lusterko i przeczytał przy jego pomocy odbite na bibule wyrazy. Były to słowa i krótkie zwroty, fragmenty zdań trudnych do zrozumienia. W końcu jednak udało mu się znaleźć jakiś punkt zaczepienia, gdyż uśmiechnął się z zadowoleniem. Odwróciwszy się w naszą stronę wskazał palcem na ledwie czytelne urywki słów na bibule. Przesylabizowaliśmy z trudem: „Madame ...Lar...che: Rue... Fou... 132.“

Lautrec sięgnął do kieszeni i wyjął spis ulic, który otworzył.

— Poszukajmy — rzekł. — Istnieją dwie ulice, których nazwa rozpoczyna się od Fou: Rue Fouarre i Rue de Four Saint Germain.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Skł z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.